

# ECHO

ISSN 1429-1738

# \* LIMANOWSKIE \*

**PISMO****STOWARZYSZENIA****<<ZWIĄZEK****LIMANOWIAN>>**

Numer 151 Rok XV

Kwiecień/Maj 2007

Cena 2,50 zł

## Bogactwo technik i inspiracji - wystawa twórców limanowskich



Wiesław Mamak

**Miejsce w pamiętki  
przeszłości bogate  
Muzeum Sanktuaryjne  
w Limanowej**

**Rozstawił Limanową  
w kraju i za granicą  
twórczość  
Maksymiliana Brożka**

**Z Beskidu Wyspowego  
w Andy**

**130 lat Banku  
Spółdzielczego  
w Limanowej**

**Historia naszej lekcji  
czy nasza historia?  
-klasy integracyjne**

**Luboń Wielki  
-rezerwat w powiecie  
limanowskim**

**Izba myśliwska  
unikatowe  
muzeum łowiectwa**

# IV WYSTAWA KLUBU MIŁOŚNIKÓW SZTUK PIĘKNYCH



Dionizy Kuliński



Wiesław Mamak



Agnieszka Mamak



Zygmunt Kłosowski

**MUZEUW REGIONALNE  
ZIEMI LIMANOWSKIEJ  
marzec - 2007 - kwiecień**

# Bogactwo technik i inspiracji

W Muzeum Ziemi Limanowskiej 23 lutego br. została otwarta wystawa Klubu Miłośników Sztuk Pięknych, założonego w 2002 roku. W tegorocznej, czwartej już w historii klubu ekspozycji wzięło udział 25 artystów, którzy zaprezentowali ok. 120 prac. „Zwiększająca się co roku liczba uczestników, w gronie których pojawili się debiutanci, świadczy o tym, że klub spełnia jedno ze swych zadań – budzi zainteresowanie sztuką wśród limanowian” – powiedział organizator wystawy, kustosz Muzeum Ziemi Limanowskiej, Jan Wielek. Serdeczne, pełne uznania słowa skierowała do artystów Halina Matras, dyrektor Miejskiej Biblioteki, organizatorka wystaw w Galerii Sztuki Regionalnej.



Zwiedzający wystawę mieli możliwość zapoznania się z artykułami publikowanymi w „Echu Limanowskim”, ukazującymi sylwetki znanych artystów Limanowszczyzny. Od kilku lat „Echo” prezentuje twórczość członków klubu, a wkrótce ukażą się publikacje poświęcone pracom debiutantów.

W zgromadzonych na wystawie pracach uwagę zwraca różnorodność technik i źródeł inspiracji. Motywy pejzażowe w jesiennej szacie można dostrzec na obrazach Zygmunta Kłossowskiego. Dionizy Kuliński, malarz realiów dawnej wsi polskiej, utrwalił na jednym z płócien zaprzęg konny. W pracach młodej malarki, Agnieszki Mamak, pojawiły się motywy wiosenne – kompozycje kwiatowe, pejzaż z kaczęćkami oraz emanujący radością portret dziewczynki. Klimat ciepłego lata i jego słonecznych, intensywnych barw oddają obrazy Anny Golonki.

Tworzenie może stać się rodzinną pasją – świadczą o tym prace reprezentantów trzech pokoleń rodziny Struzików; ojca, Artura Struzika, autora obrazu „Dwór w Laskowej”, syna

Wojciecha, twórcy martwych natur wykonanych ołówkiem i wnuczki Igi Kupiec. Najmłodsza uczestniczka wystawy jest autorką oryginalnych fotografii, przedstawiających „Burzę śnieżną” oraz Bazylikę Matki Bożej Bolesnej w Limanowej.

Motyw bazyliki limanowskiej pojawia się również w twórczości Wiesława Mamaka. Prezentowany na wystawie obraz jest nietypowy w jego dorobku, zaskakuje nie tylko tematem, ale i pastelowa, niebiesko-zielona kolorystyka. Uniwersalne źródło inspiracji dla artystów stanowi Biblia, co uwiadcza się w pracach Marii Stanik – głowa „Chrystusa” oraz rysunkach Jana Płaty wykonanych piórkiem.

Oprócz prac stałych członków klubu można obejrzyć na wystawie twórczość debiutantów; rysunki Katarzyny Biedroń i Anny Przybylskiej, miniatury olejne Stanisławy Gryś.

Najliczniejszą grupę dzieł eksponowanych na wystawie stanowią prace malarskie. Uzupełniają je rzeźby Aleksandra Majerskiego, Mariana Wójtowicza i Edwarda Mąki, wspomniane rysunki, fotografie oraz hafty.

*Wystawa będzie otwarta do końca kwietnia.  
Zapraszamy do zwiedzania.*

**Fotografie: Zbigniew Sulkowski**



**Na pierwszej stronie okładki: Bazylika w Limanowej - obraz Wiesława Mamaka.**

► Wystawy Klubu Miłośników Sztuk Pięknych są wspaniałą okazją do ukazania rocznego dorobku twórców limanowskich. „Poziom prac – jak oceniają twórcy katalogu wystawy – jest różny, ale to wynik zarówno posiadanego wykształcenia artystycznego twórcy, jak również jego doświadczenia. We wszystkich widać jednak dużą wrażliwość i chęć indywidualnego podejścia do zagadnień tworzenia dzieła sztuki.

Coroczne spotkania dają artystom możliwość prezentacji nowych prac, inspirowane, służą odkrywaniu nowych tematów.



Jolanta Kłosowska

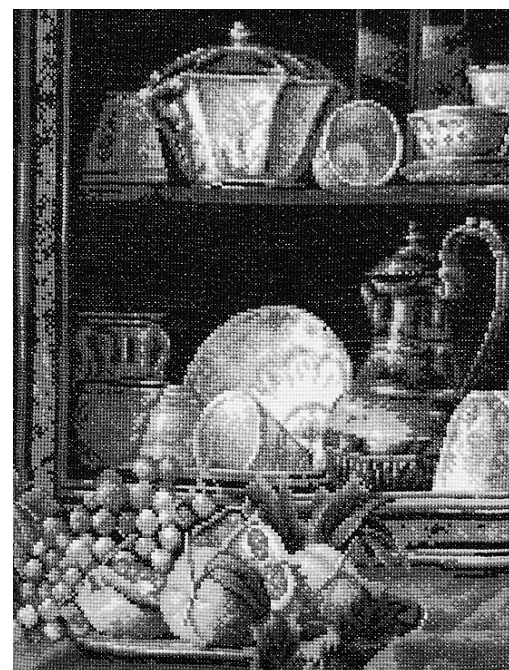
## Bogactwo technik i

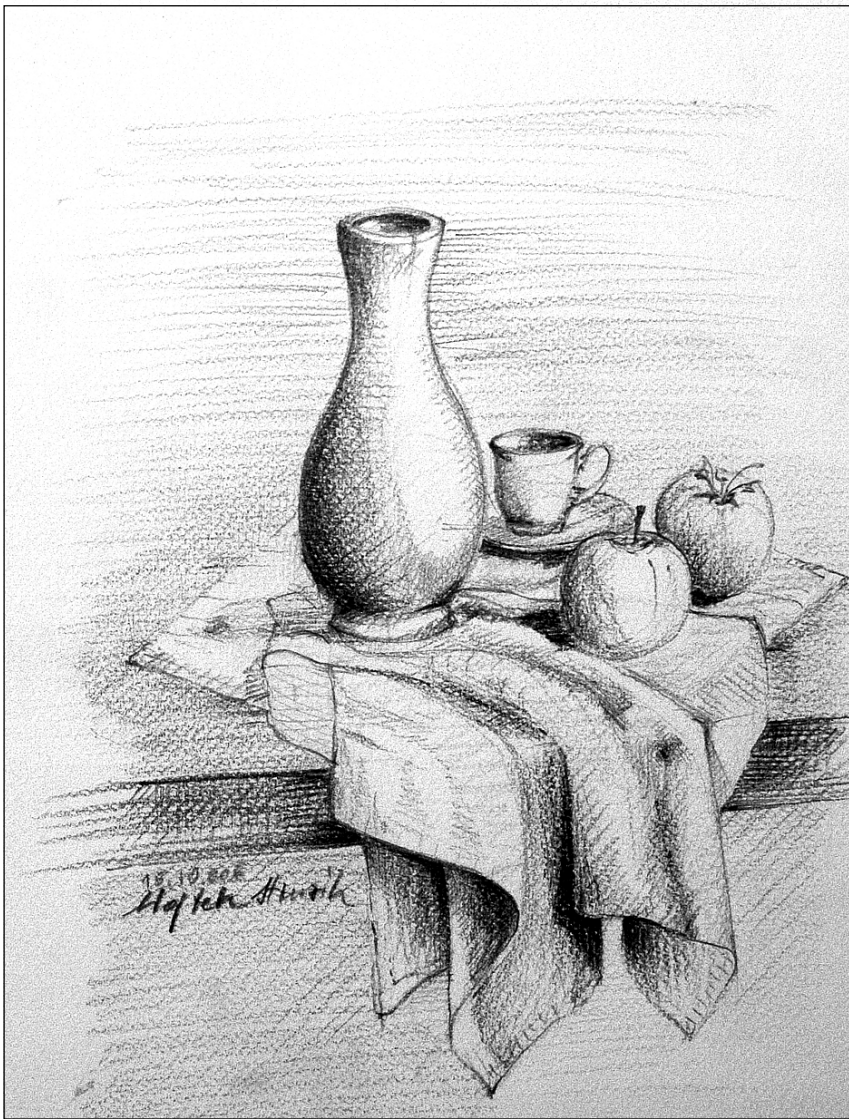


Aleksander Majerski



Edward Mąka





Wojciech Struzik



Maria Stanik

# inspiracji

Fotografie:  
Dariusz Ociepka



Anna Golonka



## Został prezesem

Roman Duchnik, starosta powiatu limanowskiego poprzedniej kadencji został prezesem Zarządu Związku Gmin Dorzecza Górnej Raby i Krakowa, mającego siedzibę w Mszanie Dolnej. W tajnym głosowaniu pokonał dotychczasowego prezesa stosunkiem głosów 11 do 4. Do Zarządu wszedł również burmistrz Mszany Dolnej Tadeusz Filipiak. Związek Gmin Dorzecza Górnej Raby i Krakowa zrzesza 14 gmin i miasto Kraków. Powstał on, by powstrzymać degradację wód zlewni Raby oraz poprawić ich jakość. W ciągu 12 lat istnienia związek był inwestorem wielu oczyszczalni ścieków oraz kilkuset kilometrów kanalizacji, m. in. w gminach powiatu limanowskiego: Niedźwiedź, Mszana Dolna oraz w mieście Mszanie Dolnej.

## Udane walki limanowian

11 marca w Sanoku w Hali Widowiskowej ARENA w Miejskim Ośrodku Sportu i Rekreacji odbyły się Mistrzostwa Makroregionu Południowego Karate Kyokushinkai.

Organizatorem mistrzostw był Sanocki Klub Karate-do Kyokushinkai kierowany przez sensei Henryka Orzechowskiego. Sędzią głównym był shihan Andrzej DREWNIAK.

Zawodnicy Limanowskiego Klubu Kyokushinkai Karate wrócili z mistrzostw z czterema medalami. Na sanockiej tacie zdobyli złoto, dwa srebra i brąz oraz trzecie miejsce drużynowo, zdobywając 8 punktów za reprezentacją z Kielc (13 punktów) i Sanoka (9 punktów).

W kategorii do 70 kg złoty medal zdobył Krzysztof Włodarczyk. W drodze do finału w efektywny sposób wygrywał swoje walki przez wazari. W kategorii do 80 kg nie zawiódł Zbigniew Gagola, który zdobył

srebrny krążek. Dobrze wypadły również panie: Magdalena Jasica w kategorii do 55 kg zdobyła srebrny medal, zaś Magdalena Juszcak uzyskała najlepszy wynik w swojej karierze, zdobywając brązowy medal.

Zawodników przygotował trener Edward Goliński, który odebrał gratulacje od Andrzeja DREWNIAKA, wiceprezesa Polskiego Związku Karate i trenera kadry narodowej.

Limanowski Klub KK na mistrzostwach w Sanoku reprezentowało 12 zawodników: Krzysztof Włodarczyk, Marek Hasior, Jacek Hałunka, Marcin Mrózek, Zbigniew Gagola, Sławomir Jasica, Dawid Kulewicz, Marcin Guzik, Bogdan Papież, Magdalena Jasica, Iwona Fecko i Magdalena Juszcak.

## Indeksy na UJ

Agnieszka Tokarczyk oraz Wojciech Sarka z IV Liceum Ogólnokształcącego w Limanowej zdobyli indeksy na Uniwersytet Jagielloński kwalifikując się do finału XI Konkursu Wiedzy UJ. Konkurs jest jedyną tego rodzaju inicjatywą propagującą nie tylko wiedzę o Wszechnicy Krakowskiej i ofercie edukacyjnej UJ, ale również wiedzę o historii edukacji polskiej i europejskiej. Nagrodami głównymi są indeksy na trzynaście wydziałów krakowskiej Alma Mater.

## Nowa hala

Prawdopodobnie już pod koniec tego roku przystąpi się do budowy nowej hali sportowej przy I Liceum Ogólnokształcącym w Limanowej. Zarząd Powiatu przeznaczy 50 tys. zł na projekt pełnowymiarowej hali sportowej. Jeśli dokumentacja opracowana będzie w ciągu pół roku, a następnie w drodze przetargu zostanie wyłoniony wykonawca, to termin rozpoczęcia budowy może stać się realnym. Do podjęcia decyzji o budowie hali sportowej

przy I LO w Limanowej skłonił Zarząd Powiatu fakt, że baza tej szkoły nie jest najlepsza, a w szkole uczy się ponad 600 uczniów. Samorządowcy chcieliby również wyremontować boisko znajdujące się w pobliżu szkoły, odnowić bieżnię i poprawić całą infrastrukturę sportową.

Największy problem bazy sportowej w limanowskich szkołach ponadgimnazjalnych jest w IV Liceum Ogólnokształcącym. Niestety tam żadne prace nie mogą być podjęte, bo teren oraz budynek szkoły nie jest własnością powiatu.

## Konkurs Zosi Smreczyńskiej

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Limanowej ogłosiła konkurs poetycki im. Zosi Smreczyńskiej. Konkurs pod hasłem: „Kiedy marzeniu podasz głowę” adresowany jest do uczniów wszystkich typów szkół powiatu limanowskiego. Jego celem jest m.in. pobudzanie wrażliwości poetyckiej i aktywności twórczej w dziedzinie poezji oraz upamiętnienie postaci poetki Zosi Smreczyńskiej - córki Władysława Orkana. Zainteresowani udziałem powinni do 30 kwietnia dostarczyć do biblioteki maksymalnie trzy wiersze opatrzone godłem. Dane osobowe należy dołączyć w osobnej kopercie. Rozstrzygnięcie konkursu, wręczenie nagród oraz prezentacja wyróżnionych utworów nastąpi w maju.

## Ceramiczne dialogi

W lutym w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Limanowej miał miejsce wernisaz Ceramiczne Dialogi 2006. Wystawiane eksponaty były rezultatem V Ogólnopolskiego Pleneru Ceramicznego organizowanego przez Liceum Sztuk Plastycznych w Nowym Wiśniczu. W plenerze brało udział 32 nauczycieli szkół plastycznych z całej Polski.

## Halowa Liga Piłkarska

W Limanowej znaleziono dobry sposób na właściwie zorganizowaną rekreację i wspaniałą zabawę. To Halowy Turniej Zakładów Pracy Firm i Instytucji, który cieszył się wielkim powodzeniem przez okres dwóch miesięcy, a teraz został zakończony. Rozdano puchary i medale. Jak przebiegał? W okresie od 12 stycznia do 15 marca w 9 edycjach rozegrano 45 spotkań, strzelono 351 bramek przez 10 drużyn z zakładów pracy, firm i instytucji z terenu Limanowej.

Organizatorami „Ligi Piłkarskiej” byli: Urząd Miasta w Limanowej wraz z Limanowskim Podokręgiem Piłki Nożnej. Honorowy patronat sprawował burmistrz Limanowej Marek Czczótko, a prowadzącym rozgrywki był Stanisław Strug.



Fot. Witold Sochacki

Puchary i medale uczestnikom turnieju wręczał m. in. Marek Czczótko - burmistrz Limanowej.

Kilka statystyk: najlepszym zawodnikiem turnieju uznano *Waldemara Opiolę* – „Limatherm”. Najlepsi bramkarze to: *Mariusz Pałka* – „Stolarnia Bieda”, *Tomasz Wojtas* – „Samorządowcy”, *Zbigniew Kulewicz* – „Transblach”, zaś najlepszymi strzelcami bramek byli: *Sylwester Jantas* – „Embruk” – 25, *Jan Gaik* – „Transblach” – 24, *Krzysztof Kwaśniewski* – „Embruk” – 19, *Wojciech Wojtowicz* – „Kulinar-Jackówka” – 19, *Waldemar Opiola* – „Limatherm” – 18, *Miroslaw Wójcik* – „Transblach” – 18, *Bogusław Bieda* – „Samorządowcy” – 17, *Jan Sulkowski* – „Kulinar-Jackówka” – 10, *Andrzej Pałka* – „Limatherm” – 10, *Andrzej Lis* – „UG Słopnice” – 10.

Ostateczna tabela turnieju: ▶

Lp.	Drużyna	Mecze	Punkty	Stosunek bramek
1	Transblach	9	22	48:21
2	Stolarnia Bieda	9	18	22:17
3	Samorządowcy	9	17	35:19
4	Embruk	9	17	55:30
5	Kulinar-Jackówka	9	15	45:31
6	UG Słopnice	9	13	35:46
7	Straż Pożarna	9	12	29:33
8	Starostwo Powiatowe	9	10	29:51
9	Limatherm	9	4	33:49
10	Bank Spółdzielczy	9	0	20:54



Fot. Witold Sochacki

Jan Puchala - starosta limanowski wręcza puchar za gorący doping w czasie turnieju prezesowi Banku Spółdzielczego Adamowi Dudkowi.

15 marca rozdano puchary. Otrzymały je wszystkie uczestniczące w turnieju drużyny, zaś zawodnikom 3 najlepszych drużyn wręczono pamiątkowe medale. Puchary i medale wręczali zaproszeni goście: Marek Czczótko – burmistrz Limanowej, Ryszard Kulma – przewodniczący Rady Miasta Limanowa, Jan Puchala – starosta limanowski, Jacenty Musiał – przewodniczący Rady Powiatu Limanowa oraz Adam Sołtys - wójt gminy Słopnice.

Szczególnie miłym akcentem było wręczenie pucharów sympatykom drużyn piłkarskich za gorący doping w czasie całego turnieju. To całe rodziny zagrzewały do sportowej rywalizacji uczestników turnieju, wspinały się przy tym bawiąc. Puchary takie otrzymali kibice drużyn: „Banku Spółdzielczego” i „Stolarni Bieda”.

## ► Przekazanie karetki

Pod koniec roku 2006 wojewoda małopolski przyznał Starostwu Powiatowemu w Limanowej dotację celową w kwocie 300 tysięcy złotych, pochodzącą z rezerwy budżetu państwa na realizację zadania z zakresu budowy systemu ratownictwa medycznego. Dzięki środkom uzyskanym przez władze powiatu limanowskiego do szpitala trafiła już czwarta karetka typu „R” z napędem na cztery koła. Przy poświęceniu nowego pojazdu, uczestniczyło wielu gości, m.in.; starosta limanowski - Jan Puchała, wicestarosta - Franciszek Dziedzina, członek Zarządu Powiatu Limanowskiego - Bolesław Żaba, sekretarz powiatu - Andrzej Matłęga, dyrektor szpitala - Antoni Róg. Na ręce Tadeusza Sikonia - pełniącego obowiązki kierownika Szpitalnego Oddziału Ratunkowego zostały przekazane kluczyki do nowej karetki. Również w ramach akcji „Karetka przyjazna dziecku”, przeprowadzonej przez pracowników Kolumny Transportu Sanitarnego, przygotowano 100 maskotek, które będą rozdawane przez załogi karetek - dzieciom uczestniczącym w wypadkach. Maskotki te, jak również torbo-plecaki ratownicze, zostały ufundowane przez: Firmę „JONIEC” - Mieczysława Jońca, Transblach - Janusza Gaika, firmę WAS z Torunia, a także firmę GEMINI z Limanowej.

## 55 lat przedszkola

Jubileusz 55-lecia świętowało Miejskie Przedszkole nr 2 w Limanowej. Placówka została założona 15 lutego 1952 r. Dyrekcja CPN przekazała wówczas budynek swojej świetlicy na uruchomienie jednodziałowego przedszkola dla dzieci swoich pracowników. Przez 38 lat od 1959 roku dyrektorem placówki była Anna Matusik. Placówka rozwinęła się do trzech oddziałów, powstał zespół folklorystyczny Mali Limanowianie prowadzony przez Dorotę Baczyńską. Obecnie dyrektorem przedszkola jest Halina Kozuch.

## Książka przyjacielem

Rozstrzygnięto konkurs „Książka najlepszym przyjacielem dziecka” organizowany przez Oddział Dziecięcy MBP. W ramach konkursu dzieci musiały regularnie uczęszczać do biblioteki, przeczy-



tać jak największą liczbę książek oraz starannie prowadzić zeszyt „Honorowego czytelnika”. Najlepsi otrzymali nagrody i dyplomy z rąk burmistrza Marka Czeczótki i dyrektor MBP Haliny Matras.

## Chronimy środowisko

16 marca br. odbyła się pierwsza konferencja inauguracyjna „program promocji segregacji odpadów i ochrony środowiska w powiecie limanowskim w roku 2007”. Program powstał w Powiatowym Centrum Ekologicznym działającym w Wydziale Ochrony Środowiska Rolnictwa i Leśnictwa Starostwa Powiatowego w Limanowej. Ma on za zadanie promocję i edukację w zakresie selektywnej zbiórki odpadów oraz odzysku surowców wtórnych. Skierowany jest do pracowników samorządowych, nauczycieli i młodzieży oraz całego społeczeństwa powiatu limanowskiego. Na konferencję zostali zaproszeni przedstawiciele 130 szkół w naszym powiecie. Koordynator konkursu dla szkół „Szkoła - lider promocji ekologicznej 2007 r.” z Fundacji Wspierania Inicjatyw Ekologicznych pani Anna Potaczek zachęcała do wzięcia czynnego udziału w konkursie. Rozdała materiały edukacyjne oraz przeprowadziła warsztaty nt. recyklingu i segregacji odpadów. Drugi temat warsztatów dotyczył odzysku i opłacalności zbiórki puszek aluminiowych. O tym mówił pan Jacek Wać członek Zarządu Fundacji Recal, zachęcał również do wzięcia udziału w konkursach realizowanych

przez fundacje a skierowanych do szkół.

Konferencja rozpoczęła cykl szkoleń i warsztatów oraz organizacji konkursów dotyczących segregacji odpadów. Kolejne spotkanie odbędzie się 13 kwietnia w starostwie powiatowym, na które został zaproszony pan Jacek Bożek prezes Klubu Gaja.

## Pierwsze Targi Edukacyjne w II LO

Po raz pierwszy 29 marca br. odbyły się w Limanowej Targi Edukacyjne, przeznaczone dla uczniów klas III gimnazjum, zastanawiających się nad wyborem szkoły. Targi zostały zorganizowane w siedzibie II LO im. Legionów J. Piłsudskiego w Limanowej - Lososinie Górnej przez działający od 3 lat Szkolny Ośrodek Kariery. Stoiska szkół ponadgimnazjalnych prowadzonych przez powiat limanowski odwiedziło tego dnia około 1000 gimnazjalistów z Limanowej i okolicznych szkół.

„Targi dają możliwość poznania w ciągu jednego dnia bogatej oferty edukacyjnej, którą kierują do gimnazjalistów szkoły średnie” - powiedziała Renata Twaróg - prowadząca w II LO SZOK „Mamy nadzieję, że ułatwią uczniom wybór przyszłego kierunku kształcenia, zgodnego z ich oczekiwaniami” - dodała.

Wiadomości na stronach: 6, 7, 8 przygotowali: Jolanta Bugajska, Iłona Machowicz-Jurowicz, Piotr Ocieпка, Stanisław Ocieпка, Justyna Tokarczyk.



# Wyrwigrosz dla Michasia

18 tys. złotych udało się zebrać na operację Michasia Szury dzięki występom Kabaretu Pod Wyrwigroszem.



Pomysł na akcję przyniosła do Urzędu Miasta pani Teresa Zabramny z LDK. Lider kabaretu – Łukasz Rybarski – przyjaźni się z limanowianinem Jackiem Wyrwą. Zresztą Rybarski związany jest z Limanową od lat. Urodził się w 1964 r. we Wrocławiu, ale potem zamieszkał w podlimanowskiej Siekierczynie. Ukończył ILO w Limanowej. Jego polonistką była śp. Jadwiga Kowalczyk. To za jej sprawą zdał do Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w

Krakowie. W 1990 r. wspólnie z Maurycym Polaskim założył kabaret SOMGORSI, od 1994 r. jest to Kabaret Pod Wyrwigroszem.

Te powiązania były dobrym powodem, by sprowadzić kabaret na występ do Limanowej. Pomysł podjęła Jolanta Szyler z Wydziału Promocji Urzędu Miasta. Po telefonicznej rozmowie okazało się, że jest szansa. Wyrwigrosz przyjedzie! Teraz do akcji włączył się burmistrz Marek Czeżótko. Wystosował do stu zakładów pracy pismo z propozycją zakupu biletów z funduszu socjalnego. Po tygodniu okazało się, że... jest już komplet widzów na dwa spektakle i ciągle zgłaszają się kolejni. Gorąca dysku-

sja i nieśmiała propozycja skierowana do Łukasza Rybarskiego. Czy zgodzi się na trzeci popis? Tak!

Spektakle wyznaczono na godz. 15., 17. i 19. W sobotnie popołudnie sala widowiskowa pękała w szwach, pękała też... ze śmiechu. Trzy spektakle, trzy komplety widzów z dostawkami, trzy półtoragodzinne dawki śmiechu. W znanych z występów Wyrwigrosza tekstach pojawiły się aluzje do rzeczywistości limanowskiej: miejscowych firm i postaci. Zabawa była przednia. A do tego ten śmiech na zdrowie przysłużył się zdrowiu Michasia. Zapewne czytelnicy „Echa” pamiętają, że chłopczyk urodził się z rzadką chorobą tzw. syndromem TAR objawiającą się m.in. niedorozwojem kończyn górnych. Na rzecz Michasia odbywały się akcje charytatywne. W 2004 r. z radością informowaliśmy, że dzięki ofiarności ludzi wielkiego serca oraz determinacji rodziny chłopczyk przechodzi operację lewej rączki w Katolickim Szpitalu Dziecięcym w Hamburgu. Teraz



Michaś ma już pięć latek, nadeszła pora na zoperowanie drugiej rączki. To bardzo kosztowne zabiegi. Każdy grosz się liczy! Wyrwany grosz z występu Kabaretu Pod Wyrwigroszem pomoże choć częściowo w spełnieniu marzenia chłopczyka o w miarę samodzielnym życiu i posługiwaniu się rączkami. „Wszystko co wielkie jest wielkie przez serce” (C.K.Norwid) – napisał burmistrz w podziękowaniach składanych na ręce Łukasza Rybarskiego. My dodajmy za Marcellem Achardem: „Nie ma nic piękniejszego niż pobudzać ludzi do śmiechu”, a zwłaszcza gdy przynosi on tak wymierne korzyści.

**Tekst: Jolanta Bugajska  
Fot. Jakub Toporkiewicz**



Piotr Ociepka

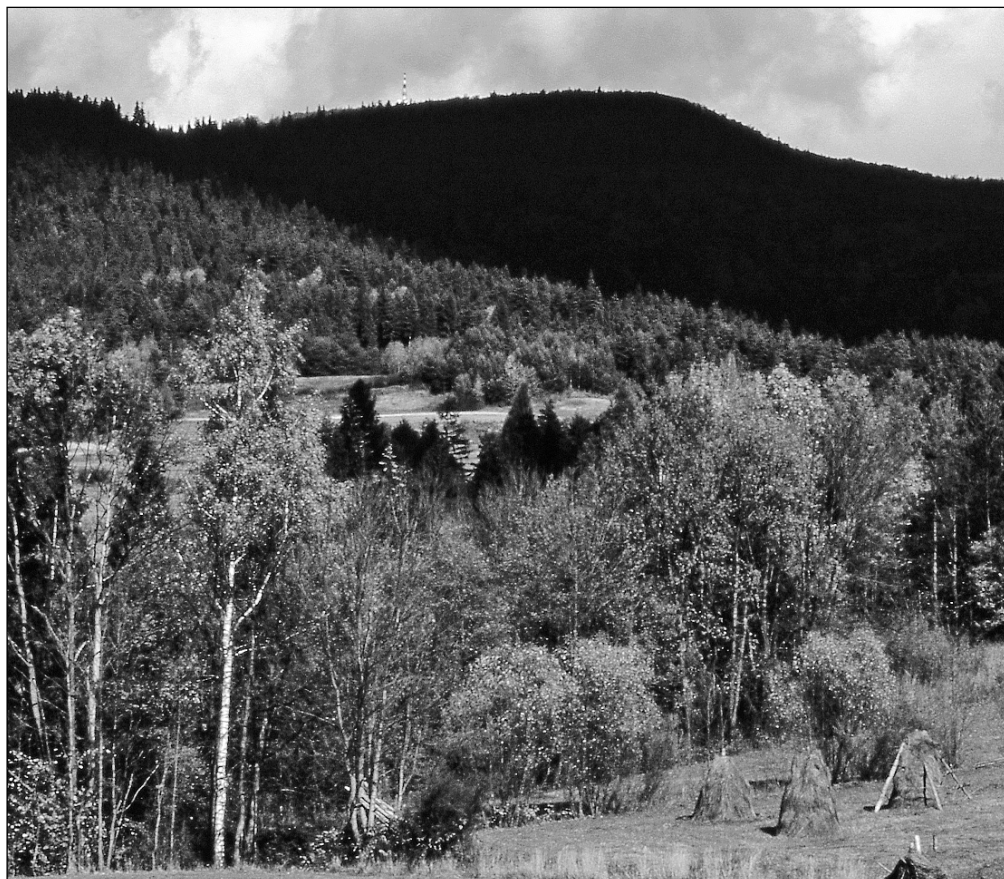
## Rezerwaty w powiecie limanowskim cz. 2.

### Luboń Wielki

Kolejnym rezerwatem, który prezentujemy Państwu z rozpoczętego cyku „Rezerwaty w powiecie limanowskim” jest Luboń Wielki położony na południowym stoku góry o tej samej nazwie na wysokości 790-990 m n.p.m. w gminie Mszana Dolna. Jest to drugi co do wieku rezerwat i liczy już 37 lat.

Rezerwat został powołany Zarządzeniem Ministra Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego 15 lipca 1970 r. i zajmował pierwotnie powierzchnię 12,64 ha. Rozporządzeniem z 2004 r. Minister Środowiska na wniosek Nadleśnictwa Limanowa powiększył obszar rezerwatu do pow. 35,24 ha.

Rezerwat Luboń Wielki został utworzony w celu zachowania wartości przyrodniczych, naukowych, dydaktycznych i krajobrazowych całości osuwiska fliszowego z bogactwem form skalnych o oryginalnych i interesujących kształtach.



U góry: Luboń Wielki z rozpoznawalną z daleka wieżą antenową. Po lewej: Panorama Tatr z „Perci Borkowskiego”. Po prawej: Skąły piaskowcowe w rezerwacie skalnym.

Ponadto rezerwat chroni elementy flory i fauny charakterystyczne dla lasów bukowych i bukowo-jodłowych regla dolnego. Jest to rezerwat typu skalnego, ze skałami piaskowcowymi. Na tym terenie występują rośliny chronione, objęte ochroną całkowitą, m. in.: napastrnica zwyczajna i śnieżyczka przebiśnieg, zanokcica północna, narecznica szerokolistna i wietlica samicza.

Teren ten jest w znacznej części pokryty lasem - żywną buczyną karpacką oraz dolnoreglowym borem jodłowo-świerkowym. Występuje tu też charakterystyczna roślinność ściany osuwiskowej, w której rozwijają się bujnie zbiorowiska mchów, wątrobowców i paproci. W centralnej części obszaru znajduje



Skalna krawędź ściany osuwiskowej. Obok: Schronisko na Luboniu Wielkim. Z prawej: Buczyzna karpacka.



wiskowej, zasłanej blokami skalnymi. Osunięte masy skalne, odporne na erozję, utworzyły grzędy i garby o wysokości kilku metrów, nazwane „Dziurawymi Turmiami”.

Na Luboniu Wielkim znajduje się również wiele jaskiń i schronisk skalnych. Szczegółowy spis można znaleźć na stronie internetowej Speleoklubu Beskidzkiego [www.ssb.strefa.pl](http://www.ssb.strefa.pl).

Zidentyfikowano tu łącznie 4 siedliska przyrodnicze w oparciu o Załącznik I Dyrektywy Rady 92/43/EWG, które zajmują ponad 90% powierzchni obszaru. To sprawiło, że w ubiegłym roku teren ten został zakwalifikowany do Europejskiej Sieci Natura 2000.

W roku 1997 na wniosek Nadleśnictwa opracowano plan poszerzenia rezerwatu, ze względu na to, że poza nim pozostały inne elementy objętego ochroną osuwiska, tj. pakiety skalne, jezior osuwiskowy wraz z gołoborzami, rozpadliny i szczeliny skalne poniżej gołoborza, wały koluwalne, stoki zasłane blokowiskami skalnymi i w

wyniku tego został on powiększony do obecnej powierzchni. Rezerwat ten ma aktualny plan ochrony na lata 1996-2015.

Szczyt Lubonia Wielkiego przez miejscowych zwany Biernatką ma wysokość 1022 m n.m.p. Na szczycie znajduje się rozpoznawalna z daleka wieża antenowa oraz jedyne w Beskidzie Wyspowym schronisko PTTK.

Z inicjatywą budowy schroniska wystąpił jeszcze w latach dwudziestych oddział rabczański Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Istotną rolę w realizacji tego przedsięwzięcia odegrał ks. Jan Surowik z Rabki, który ofiarował należący do plebanii grunt i zbierał fundusze na budowę wśród właścicieli rabczańskich pensjonatów. Budowla powstała wg projektu S. Borkowskiego późniejszego długoletniego gospodarza schroniska.

Dzisiaj Schronisko oddaje do dyspozycji swoich gości 25 miejsc noclegowych: 10 w głównym budynku oraz 15 w letniej baczowce. Opis szlaków, map i potrzebnych informacji znajduje się na stronie [www.lubon.pttk.pl](http://www.lubon.pttk.pl).

się duże osuwisko fliszowe o głęboko przebiegającej powierzchni ślizgu, na granicy grubolawicowych piaskowców formacji magurskiej wieku eoceńskiego. Przez osuwisko biegnie żółty szlak turystyczny, jedyny w Beskidzie Wyspowym o charakterze skalnym. Zwany jest „Percią Borkowskiego”, od nazwiska Stanisława Dunin-Borkowskiego, nauczyciela rabczańskiego, późniejszego budowniczego i kierownika schroniska na Luboniu, który w latach 30-tych XX wieku wytyczył szlak.

W środkowej jego części występuje długa na 180 m krawędź ściany osuwiskowej, opadającej blisko 30-metrowej wysokości urwiskiem. U jej podnóża rozciąga się szeroki około 20-30 m obszar niszy osu-





Widok z Lubonia Wielkiego w kierunku Szczebla.

Proponujemy Państwu odwiedzenie tych stron, zostawiając samochód w Rabce Zarytem. Na szczyt Lubonia Wielkiego można wejść (1,20h) szlakiem żółtym (Perć Borkowskiego), prowadzącym przez rezerwat przyrody. W schronisku możemy odpocząć i zaopatrzyć się w pamiątkowe figurki drewniane wykonane przez miejscowego rzeźbiarza. Powrót możemy zaplanować szlakiem niebieskim. Przez większość czasu naszej wędrowki, przy dobrej widoczności towarzyszyć nam będzie panorama Tatr w tle. Zaproponowana pętla tworzy jeden z najpiękniejszych szlaków w Beskidzie Wyspowym.

Powiatowe Centrum Ekologiczne działające w Starostwie Powiatowym w Limanowej zachęca do wędrowki w tak piękne i jedyne miejsce w naszym powiecie. Dodatkowe informacje, galerię zdjęć można znaleźć na stronie internetowej [www.powiat.limanowa.pl](http://www.powiat.limanowa.pl).

**Tekst: Piotr Ociepka**

**Fotografie: Dariusz Ociepka, Piotr Ociepka**

# HISTORIA NASZEJ LEKCJI CZY

Dzwonek na lekcję stara się zapanować nad silną potrzebą aktywności, ruchu i zabawy. Przed salami lekcyjnymi gromadzą się bardziej lub mniej zainteresowani zdobywaniem wiedzy. Do pracowni historycznej wchodzi grupka czwartoklasistów i dwóch nauczycieli. W dniu tylko siedemnastu uczniów, czyli są wszyscy.

Uczniowie odczuwają lekki niepokój. Za chwilę poznają wyniki krótkiego sprawdzianu. Okazuje się, że sztuka określania wieku wydarzeń wcale nie jest taka trudna. Oczywiście jeżeli sprawdzian jest indywidualnie dostosowany do możliwości. Uczeń, który w klasie jest od kilku dni, z uśmiechem spogląda na panią. Dodatkowe zajęcia przyniosły zaskakujące dla niego rezultaty.

Ale czas opanować emocje, zaczynamy nowy temat. Tak się złożyło, że niedawno klasa była w Muzeum Przyrodniczym PAN w Krakowie. Niepowtarzalna okazja zrobienia sobie fotografii z nosorożcem włochatym czy australopitekiem teraz okazała się bardzo użyteczna. Na początku pytające spojrzenia i w końcu pytanie – to niemożliwe, człowiek pochodzi od małpy? Trudno, trzeba w prosty sposób wytłumaczyć teorię ewolucji. Bardziej dociekliwi zobowiązali się poszukać dodatko-



Uczniowie klasy 4a - integracyjnej z wychowawcami Sabiną Kolbą i Stanisławem Królem z Zespołu Szkół Samorządowych nr 3 w Limanowej.

wych informacji. To początek niespodzianek w tej podróży w czasy prehistoryczne. Krzemienisty grot okazuje się całkiem ostry, a narzędzia z kości bardzo pomocne przy wyprawianiu skóry. Ta mogła posłużyć do uszycia ubrania albo wybudowania schronienia, gdy jaskinia już się znudziła. I wreszcie jest ogień! Uczniowie wymieniają korzyści jakie czerpał człowiek z tego epoko-

wego odkrycia. Dwie niepozorne bryłki pirytu uderzają o siebie i ku zdziwieniu wszystkich wydobywa się snop iskier. Czy uda się rozpalić ognisko? Spróbujemy przy najbliższej wycieczce.

Teraz możemy użyć magicznej ochry, która zapewni nam pomyślność w czasie łowów. Na podstawie rysunków określamy cechy, które wyróżniały praczłowieka

Przenieśmy się do czasów nam współczesnych. Co zmieniło się po tylu latach ewolucji w traktowaniu osób różniących się od nas wyglądem, zachowaniem, potencjalnymi możliwościami rozwoju czy sposobem rozumienia świata? Czy tak naprawdę jesteśmy z tym zjawiskiem „oswojeni”? Czy nie zdarzyła nam się sytuacja, kiedy osoba niepełnosprawna potrzebowała pomocy, a my nie potrafiliśmy zareagować? Brak reakcji z naszej strony nie był spowodowany brakiem dobrej woli, lecz strachem przed znalezieniem się w sytuacji interakcji z tą osobą - nie wiemy jak się zachować, jak pomóc, więc wycofujemy się.

Nie mamy doświadczeń z przebywania z osobami niepełno-

możliwości optymalnego rozwoju tym osobom. Mają oni prawo żyć i rozwijać się w swoim najbliższym środowisku, bo tam czują się najbezpieczniej. W Polsce kształcenie integracyjne wciąż stanowi tylko mały wycinek i jest alternatywą dla nauczania w szkolnictwie specjalnym.

Zespół Szkół Samorządowych nr 3 wychodząc naprzeciw idei integracji stworzył cztery lata temu pierwszą na naszym terenie klasę integracyjną. Obecnie istnieją 3 klasy na poziomie nauczania zintegrowanego, (w każdej z nich pracuje po dwóch pedagogów - nauczyciel prowadzący i wspomagający) oraz klasa czwarta, która w tym roku weszła na II stopień edukacji. Na pierwszym etapie edukacyjnym ta współpraca dotyczy 2 nauczycieli, którzy przez 3 lata dzielą się odpowiedzialnością za przebieg pracy, natomiast na kolejnym etapie współpraca ta musi już dotyczyć wielu nauczycieli. Dlatego niezwykle ważne jest wypracowanie zasad współpracy. Integracja tak naprawdę musi zaczynać się między nauczycielami. To sami nauczyciele przez ich wzajemne relacje, wspólne podejmowanie decyzji wypracowują model zintegrowanej pracy całego zespołu klasowego. Czy ten sposób pracy spełni oczekiwania dowiemy się pewnie w najbliższym czasie. Już teraz dzieci dostrzegają liczne korzyści, jakie daje im wspólne przebywanie, zabawa i praca.

**Tekst: Sabina Kolba, Stanisław Król**  
**Fotografie: Stanisław Król**



## NASZA HISTORIA?



Klasa intergacyjna w czasie zajęć. Powyżej: Z wizytą w Muzeum Przyrodniczym PAN w Krakowie. Po prawej: Próba krzesania ognia.

od świata zwierząt. Wśród wielu wymienionych jest jedna szczególnie interesująca. Człowiek zmagając się z surowymi warunkami pamiętał o słabych i chorych. Nie zostawiał ich, ale wspierał, byli przecież częścią grupy. Obok sztuki, innowacyjności i umiejętności przekazywania wiedzy to wydało się wszystkim bardzo ludzkie.

sprawnymi. Okazuje się, że idea integracji, choć nie nowa wciąż potrzebuje od nas wsparcia i zaangażowania. Kraje skandynawskie dawno już odeszły od modelu odrębnego nauczania w szkołach specjalnych i kształcenie dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych weszło w nurt zwykłej edukacji. Stwierdzono bowiem, że segregacyjny system kształcenia nie daje





# WIADOMOŚCI ZE STAROSTWA

## Spotkanie z ministrami

3 marca w Laskowej odbyło się spotkanie zorganizowane w celu omówienia i wyjaśnienia tematyki trzech przedsięwzięć, które mają być wprowadzone na terenie powiatu limanowskiego w kolejnych latach. Chodzi tu o Program „Natura 2000” Ostoja dla nietoperzy Beskidu Wyspowego, Zalew w Młynnym a także źródła geotermalne w Porębie Wielkiej. Spotkanie zostało zorganizowane przez starostę limanowskiego Jana Puchałę i na jego zaproszenie uczestniczyli w nim Michał Krupiński - wiceminister Skarbu Państwa, Agnieszka Bolesta - podsekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska, Łukasz Oprawski - asystent Ministra Środowiska, jak również wielu wójtów z naszego powiatu. Zaproszenie przyjęli również Tomasz Sądak - z-ca dyrektora RZGW w Krakowie, Stanisław Pajor - dyrektor Wydziału Zarządzania Funduszami Europejskimi w Urzędzie Marszałkowskim. Spotkanie rozpoczął sta-

rosta limanowski Jan Puchała, witając wszystkich zaproszonych gości, jednocześnie dziękując pani Agnieszce Boleście i Michałowi Krupińskiemu za zaangażowanie w sprawy naszego powiatu.

Już od samego początku tematem który zdominował rozmowy była Natura 2000, każdy z wójtów wyrażał swoje zaniepokojenie takim stanem rzeczy. Jako pierwsza zabrała głos pani wójt z gminy Laskowa - Stanisława Niebylska, mówiła o stanie środowiska na naszym terenie, iż jest naprawdę w dobrym stanie i skoro nietoperze dobrze się tu czują, to nie ma potrzeby wprowadzania programu dodatkowo je chroniącego.

Jak mówił Janusz Potaczek - wójt gminy Niedźwiedź, „Gminy nie zostały poinformowane, jedyne co otrzymaliśmy to dokumenty i mapy do zatwierdzenia”. Poniżej obawy te wynikają z tego, iż gminy nie otrzymały żadnych dyrektyw dotyczących tego programu.

Kolejną osobą, która zabrała głos, był wójt gminy Jodłownik - Paweł Stawarz,

mówił przede wszystkim o tym, że gmina którą reprezentuje jest w znacznym stopniu zdominowana przez sadownictwo. Czyli większa część ludności utrzymuje się tylko z sadownictwa. Jakie konsekwencje przyniesie wprowadzenie w życie tego programu? „Czy ktoś zdawał sobie sprawę z tego, iż wprowadzenie tego programu w życie może odebrać wielu rodzinom jedyne źródło utrzymania?” Dyskusja była bardzo gorąca, kolejni wójtowie wyrażali swoje opinie, a zarazem wielkie obawy związane z wprowadzeniem tego programu. Tomasz Krupiński - wiceprzewodniczący Rady poprosił zebranych, by w swoich rozważaniach nie zapominać o człowieku, ponieważ wszystkie te programy unijne mają na celu nie tylko ochronę przyrody, ale przede wszystkim ochronę człowieka, jego egzystencji. Pani Agnieszka Bolesta - rozpoczęła swoją wypowiedź od genezy programu NATURA 2000 mówiąc, iż program ten został wprowadzony nie po to by przeszkadzać we wcześniej zaplanowanych inwestycjach przez samorządy i podmioty gospodarcze, a wręcz przeciwnie, dzięki dokładnej inwentaryzacji terenów pod koniec 2006 roku okazało się że powiat limanowski jest jednym z piękniejszych rejonów Polski, dlatego ten program miałby zostać wprowadzony właśnie tutaj, aby chronić to piękno. Jednocześnie Program Natura 2000 nie przewiduje szczególnych zakazów ani ograniczeń działalności gospodarczej, prawo o ochronie środowiska mówi o tym, że można robić wszystko, obojętne tylko nie zaszkodzić. Pani minister mówiła również o tym, że Program Natura 2000 może stać się poniekąd produktem promocyjnym powiatu limanowskiego.

Kolejnym tematem był Zalew w Młynnym. Starosta limanowski Jan Puchała uznał, iż obecnie jest to bardzo ważna sprawa, ponieważ są głosy za i głosy przeciwko realizacji tej inwestycji, dlatego ta inwestycja została przeniesiona do



rezerwy na wnioski i protesty mieszkańców. Chciałbym, aby zostały podjęte już jakieś decyzje w tej sprawie, ponieważ ludzie mieszkający na terenach zalewowych, od 1953 roku nie mogą budować nowych budynków, nie mogą się rozwijać ani prowadzić tam żadnych inwestycji.”

Dlatego pani Agnieszka Bolesta oświadczyła, że zostały wygosparowane środki z funduszu wyrównawczego, na sfinansowanie Studium Wykonalności w Młynem. Po jego wykonaniu wiadomo będzie, czy zalew w Młynym powstanie. Dzięki wykonaniu tego studium zostaną sprecyzowane plany ludzi mieszkających na tych obszarach. Niech oni wreszcie zaczną żyć normalnie.”- powiedział starosta Jan Puchała.

Na zakończenie starosta limanowski Jan Puchała serdecznie podziękował wiceministrowi Michałowi Krupińskiemu za szczególne zaangażowanie w sprawy powiatu limanowskiego, w ramach podziękowania wręczył mu okolicznościowy graverton.

W późniejszym etapie przedstawiciele ministerstwa udali się wraz ze starostą Janem Puchałą i sekretarzem powiatu – Andrzejem Matłęgą na wizję w terenie.

Efektom tego spotkania stał się fakt, iż powiat limanowski ma szansę na skorygowanie wyznaczonych terenów, co spowoduje w znacznym stopniu zmniejszenie obszarów chronionych. Mamy ogromną szansę na to, że poszczególne gminy same wyznaczą lokalizację ostoju dla nietoperzy w Beskidzie Wyspowym.

\*\*\*

## Spotkanie Rady Przedsiębiorczości

„Sprawy rozwoju przedsiębiorczości są zasadniczą kwestią dla rozwoju społeczności lokalnej. W tym obszarze liczę na wsparcie parlamentarzystów, radnych, burmistrzów i wójtów gmin powiatu limanowskiego”- tymi słowami starosta limanowski Jan Puchała otworzył spotkanie Rady Przedsiębiorczości. W rozmowach uczestniczyli zaproszeni goście wśród których, oprócz samorządowców i przedsiębiorców z terenu powiatu limanowskiego, znaleźli się parlamentarzyści a także prezes MARR – Witold Śmiałek i przedstawicielka PARP Izabela Banaś oraz senator Stanisław Kogut. Dyskusja toczyła się wokół najistotniejszych dla powiatu limanowskiego kwestii. Uczestnicy spotkania mieli okazję zapoznać



się z prezentacją przedstawioną przez prezesa MARR Witolda Śmiałka, która dotyczyła wsparcia sektora małych i średnich przedsiębiorstw w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013. Przedstawicielka PARP Izabela Banaś omówiła ogólne zasady funkcjonowania PARP oraz przedstawiła kierunek działań agencji na lata 2007 – 2013 pod kątem programów pomocowych dla przedsiębiorców.

W drugiej części spotkania uczestniczyli samorządowcy z Nowego Sącza, wśród których znalazł się również starosta sądecki Jan Golonka. Po wystąpieniu senatora Stanisława Koguta rozmowy zdominowała tematyka budowy linii kolejowej Podłęże – Piekielko. Senator przekonywał zebranych, że inwestycja jest możliwa do wykonania, potrzebne jest jednak zaangażowanie i determinacja samorządowców. Na spotkaniu zdecydowano o powołaniu zespołu roboczego, w skład którego wejdą przedstawiciele poszczególnych gmin i miast, przez które przebiegać będzie planowana linia kolejowa. Sprawa niewątpliwie warta jest zachodu. Pociągi kursujące z Krakowa do Nowego Sącza czy Zakopanego, mogłyby poruszać się z prędkością dochodzącą do 200 km na godzinę, co znacznie skróciłoby czas przejazdu. Realizacja takiej inwestycji byłaby też bodźcem dla rozwoju turystyki na naszym terenie, jak również usprawnieniem transportu kolejowego na skalę międzynarodową. Korzystając z obecności Henryka Szklarskiego z PKP Przewozy Regionalne, samorządowcy zapytali również o połączenie kolejowe Nowy Sącz – Chabówka. Pociąg na

tej trasie kursuje bardzo nieregularnie, co zniechęca potencjalnych pasażerów. Henryk Szklarski zapewnił, że jeśli województwo złoży zamówienie, to połączenie może być wznowione w każdej chwili.

\*\*\*

## W firmie WOLIMEX

W związku z cyklem spotkań organizowanych z przedsiębiorcami z terenu powiatu limanowskiego, starosta limanowski Jan Puchała wraz z grupą ekspertów z Powiatowego Urzędu Pracy, zawitali do firmy Wolimex, której właścicielem jest Eugeniusz Wojak. Firma ta działa już stosunkowo długo i jest jednym z większych i prężniej rozwijających się przedsiębiorstw na terenie naszego powiatu. Spotkanie to, tak jak w przypadku poprzednich z tego cyklu, odbyło się w jej siedzibie. Wzięli w nim udział starosta limanowski, Stanisław Gorczowski - dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury w Starostwie Powiatowym w Limanowej, przedstawiciele Powiatowego Urzędu Pracy - dyrektor Tomasz Magdziarz, Robert Jaworz-Dutka, Wiesław Sędzik, jak również właściciel firmy WOLIMEX- Eugeniusz Wojak i dyrektor tej firmy Jarosław Kowalski. Tak jak informowałam wcześniej, także ta wizyta miała na celu przybliżenie form pomocy dla przedsiębiorcy, jak również znalezienie najlepszych rozwiązań dla danej firmy, tak by mógł skorzystać z proponowanych przez PUP programów.

„Chcemy dojść do porozumienia z przedsiębiorcami, tak aby była to obustronna korzyść, czyli zaproponowanie pracodawcy



tych programów, by mógł zatrudnić osobę bezrobotną” - mówił dyrektor Tomasz Magdziarz.

Z danych uzyskanych przez Powiatowy Urząd Pracy w Limanowej na koniec 2006 roku, można stwierdzić, iż najbardziej efektywną formą pomocy przedsiębiorcom i bezrobotnym jest program, mający na celu refundowanie pracodawcy kosztów tworzenia miejsca pracy, a bezrobotnej osobie gwarantuje zatrudnienie przez okres dwóch lat. Jest to realna forma wspierania przedsiębiorczości, która jest konsekwentnie promowana i systematycznie rozszerzana. Uczestniczący w spotkaniu dyrektor Wydziału Rozwoju Gospodarczego i Infrastruktury – Stanisław Gorczowski, zachęcał do korzystania z programów Małopolskiej Agencji Rozwoju Regionalnego, jak również programów Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości, które były prezentowane na ostatniej Radzie Przedsiębiorczości,

Jak mówił w trakcie spotkania starosta Jan Puchała - „Cykl tych spotkań został zorganizowany po to, by w jak największym stopniu pomóc przedsiębiorstwom z naszego powiatu w rozbudowie i poszerzeniu działalności. Staramy się przede wszystkim wychodzić Wam naprzeciw. Chcemy pomóc, a nie przeszkadzać!”

Na koniec, właściciel firmy - Eugeniusz Wojak podziękował za wizytę staroście limanowskiemu, jak również pozostałym uczestnikom spotkania.

\*\*\*

## **Pociągiem z północy na południe Europy**

06 marca na spotkaniu w starostwie powiatowym w Limanowej dyskutowano na temat najkorzystniejszych rozwiązań w kwestii opracowania planów i studiów budowy szybkiej linii kolejowej Podłęże – Piekiełko. „Musimy wyznaczyć konkretny harmonogram. Trzeba jasno ustalić, co trzeba zrobić i w jakiej kolejności” – zaapelował do zaproszonych samorządowców powiatu limanowskiego i przedstawicieli PKP PLK S.A. senator Stanisław Kogut. Z pewnością po wtorkowym spotkaniu, bliżej jesteśmy odpowiedzi na zasadnicze pytanie – kiedy? Zgodnie z wspólnie ustalonym i przyjętym harmonogramem działań, do 20 kwietnia br. opracowana zostanie Specyfikacja Istotnych Warunków Zamówienia, zaś do 30 kwietnia Zarząd PKP PLK S.A.

podejmie uchwałę w sprawie przyjęcia dokumentów do ogłoszenia przetargu na wykonawcę Studium Wykonalności dla budowy i modernizacji połączenia kolejowego z Krakowa przez Muszynę i Zakopane, wraz z przejściem granicznym na Słowację. Przewiduje się, że otwarcie ofert przetargowych nastąpi do 30 czerwca br. Umowa z wyłonionym w tym trybie wykonawcą Studium podpisana zostanie do końca lipca, zaś samo Studium Wykonalności wraz z wnioskami na dofinansowanie ze środków unijnych projektowania i budowy linii ma być gotowe do 31 lipca 2008 roku. Kolejnym krokiem będzie podjęcie decyzji o lokalizacji inwestycji. Ostatecznie, według przyjętego planu działań, do końca 2008 roku nastąpi złożenie kompletnego wniosku do Komisji Europejskiej na projektowanie i budowę linii kolejowej. Oprócz ustalenia harmonogramu pracy,

wyznaczono osoby odpowiedzialne za poszczególne działania. Z częstotliwością co dwa miesiące będą się odbywać spotkania sprawozdawcze monitorujące postępy w wykonaniu przyjętego harmonogramu

Budowa linii Podłęże - Piekiełko jest sprawą niezwykle istotną nie tylko dla południowej Polski. Realizacja tego projektu w znacznej mierze ułatwi komunikację na szlaku Północ- Południe Europy. Senator Kogut przekonywał, że będą wygoszparowane środki na tę inwestycję. Realizacja zadania jest możliwa dzięki osobistemu zaangażowaniu wielu osób – szczególnie zaś senatora Stanisława Koguta oraz posła Bronisława Dutki. Za to zaangażowanie podziękował starosta Jan Puchała. „Nasze dzisiejsze spotkanie, dyskusja i postępowanie w tej niezwykle istotnej dla wszystkich mieszkańców Limanowszczyzny sprawie jest możliwe dzięki Pana wspaniałej postawie i działaniu ponad wszelkimi podziałami politycznymi” – powiedział Jan Puchała wręczając senatorowi Kogutowi dyplom uznania.

\*\*\*

## **Jubileusz MOW**

28 lutego w Mszanie Dolnej obchodził swój Jubileusz 50-lecia istnienia - Młodzieżowy Ośrodek Wychowawczy. Uroczystość była bardzo szczególna, ponieważ równocześnie z obchodami, zbiegło się nadanie ośrodkowi imienia ks. Karola Wojtyły. W spotkaniu wzięło udział wielu wspaniałych gości, m.in. ks. kardynał Franciszek Macharski, dr Wanda Półtawska – przyjaciółka ks. Karola Wojtyły, poseł na Sejm - Jerzy Federowicz, dyrektorzy biur poselskich Anny Paluch i Andrzeja Czerwińskiego, marszałek województwa małopolskiego - Zbysław Owczarski, jak również władze powiatowe.

Jak powiedział kardynał Franciszek Macharski w trakcie mszy świętej „By osiągnąć wielkie cele, trzeba płynąć pod prąd”. Natomiast na pytanie zadane dyrektor Małgorzacie Wróbel, dlaczego właśnie ks. Karol Wojtyła, a nie Papież Jan Paweł II, odpowiedziała – „My usiłujemy iść tropem, tym którym podążał ks. Karol Wojtyła, łącząc przesłanie duchowe z takim właśnie stylem życia, chcemy aby nasi podopieczni brali przykład z tego wielkiego człowieka, który jako młody duszpasterz brał czynny udział w życiu młodzieży, uprawiając z nimi sport, uprawiając turystykę górską a także grając w teatrze”.

Wiadomości ze starostwa przygotowały:  
**Joanna Kroczyk, Justyna Tokarczyk**





## Wywiad z prezesem Adamem Dudkiem

*Od spółdzielni do pełnej bankowości. Gdzie sięga historia obecnego Banku Spółdzielczego. Jakie były początki, kto był twórcą i pomysłodawcą?*

Pierwszą spółdzielnią na terenie Limanowej było Towarzystwo Zaliczkowe i Ochrony Własności Ziemskiej powstałe w 1877 roku. Założycielem jego był Józef Mars, właściciel posiadłości ziemskich w Limanowej. Towarzystwo to stanowiło typ mieszczańskiej spółdzielni oszczędnościowo-kredytowej, zorganizowanej na wzór stowarzyszeń spółdzielczych Schultzego z Delitzsch. Celem założonego Towarzystwa było uniezależnienie się rolników i rzemieślników oraz kupców od prywatnych zakładów kredytowych pobierających lichwiarskie oprocentowanie od udzielanych pożyczek. W skład Towarzystwa Zaliczkowego w Limanowej wchodził handlarze, właściciele ziemscy i dzierżawcy, umysłowo pracujący, księża i inni. Terenem działania Towarzystwa był powiat limanowski oraz południowa część powiatu bocheńskiego. Siedziba spółki znajdowała się przy obecnej ulicy Matki Boskiej Bolesnej 15. Od 1991 roku siedziba Banku Spółdzielczego mieści się w nowym budynku w centrum miasta. Lokalizacja ta stanowi duże udogodnienie dla klientów, a nowoczesne wyposażenie oraz doświadczenie zawodowe personelu są gwarancją wysokiej jakości świadczonych usług.

*Dobre wyniki finansowe, coraz więcej klientów, jak Bank Spółdzielczy w dobie tak ostrej konkurencji na rynku międzybankowym osiąga sukcesy i jak przetrwał zmiany prawa bankowego i zmiany systemowe?*

W okresie ostatnich 15 lat ze sceny polskiej gospodarki zniknęło ponad 1020 Banków Spółdzielczych. Część z nich ogłosiła upadłość, część została sprzedana podmiotom komercyjnym, a znaczna część połączyła się w oparciu o prawo spółdzielcze. Aktualnie w Polsce samodzielną działalność prowadzi 586 Banków Spółdzielczych, które zrzeszone są w trzech Zrzeszeniach. Banki Spółdzielcze systematycznie powiększają swój udział w rynku bankowym, który utraciły u początku lat dziewięćdziesiątych. Dzieje się to za przyczyną nowoczesnej technologii, sprawnej obsługi klientów, dobrze przygotowanej kadry pracowniczej oraz wzrastającej świadomości członków Banku Spółdzielczego jako współwłaścicieli decydujących o jego losie.

*W okresie PRL-u Banki Spółdzielcze wprężnięte były w realizację polityki rolnej państwa. Jak wygląda ta sytuacja dzisiaj?*

Być może dlatego wiele ugrupowań politycznych trzeciej Rzeczypospolitej pała wręcz wrogością do spółdzielczości bankowej, przedstawiając ją jako relikty poprzedniego ustroju, który należało zlikwidować. Dlatego też w okresie ostatnich lat wprowadzonych było szereg ustaw, które ograniczały swobodę działalności gospodarczej Banków Spółdzielczych, ich wewnętrznej organizacji oraz funkcjonowania w gospodarce narodowej. Najbardziej dotkliwym pociągnięciem było wprowadzenie wymogu kapitałowego, który jest niezbędny do samodzielnego funkcjonowania Banku Spółdzielczego.

Ponadto w rozwiązaniach ustawowych nie uwzględnia się specyfiki funkcjonowania Banków Spółdzielczych i roli jaką wypełniają w rozwoju społecznym. Aby móc się dalej rozwijać Banki Spółdzielcze dostrzegają potrzebę utrzymywania bardzo ścisłej współpracy z administracją samorządową i organizacjami gospodarczymi oraz agendami rządowymi. Dla przykładu podam przeprowadzenie w powiecie limanowskim akcji „pierwsza dopłata” polegającej na zorganizowaniu pomocy rolnikom w wypełnianiu wniosków o dopłaty bezpośrednio. Włączenie się do tej akcji pracowników BS zaowocowało pozyskaniem dopłat przez ponad 80% gospodarstw rolnych, których rozliczenie miało miejsce w naszym Banku.

*Kiedy na początku lat 70-tych była przeprowadzana mała reforma administracji terenowej przewidywano utworzenie na terenie każdej gminy placówki Banku Spółdzielczego, która miałaby zajmować się obsługą finansów gminy. Jak układa się obecnie współpraca Banku z jednostkami samorządu terytorialnego?*

Jednostki samorządu terytorialnego obsługę swoich finansów powierzają bankom i dobierają je poprzez ogłaszane przetargi. O wyborze oferenta decyduje kilka czynników, między innymi cena usługi, sprawność organizacyjna, nowoczesność obsługi oraz odległość Banku od siedziby Gminy. Nasz bank był uczestnikiem wszystkich przetargów ogłaszanych przez Gminy działające na obsługiwanym terenie. Oferty naszego Banku zostały przyjęte przez miasto Limanowa sześć gmin i Starostwo Powiatowe ze swoimi jednostkami, które realizują budżet powiatu. Z naszych doświadczeń wynika, że raz podjęta współpraca z gminą z czasem się umacnia. Daje to obopólne korzyści. Z obsługi naszego Banku korzystają też agendy rządowe. Między innymi Sąd Rejonowy, Urząd Skarbowy, KRUS. Skupienie w jednym Banku takich instytucji znacznie przyspiesza przepływ środków pieniężnych i obniża cenę transakcji finansowych dla podmiotów gospodarczych.

*Na terenie Limanowej ma swe siedziby kilka innych Banków oraz instytucji parabankowych. Czy te instytucje są dla działalności Banku Spółdzielczego w Limanowej tylko konkurencją czy również zagrożeniem?*

W gospodarce wolnorynkowej konkurencja jest zjawiskiem nieuniknionym. Dlatego też działanie banków komercyjnych na terenie Limanowej nie jest dla Banku zagrożeniem. Banki działają w tych samych warunkach prawnych. Natomiast są instytucje jak np. Spółdzielcze Kasy Oszczędnościowo – Kredytowe, które aktualnie są w uprzywilejowanych warunkach prawnych. Ponadto dla zmylenia potencjalnego klienta SKOK-i podszywają się pod szyld Stefczyka i ponad 100-letnią tradycję Banków Spółdzielczych. Obecnie Bank Spółdzielczy swą siłą upatruje w jego właścicielach, którymi są członkowie zorganizowani na zasadach prawa spółdzielczego. W tej organizacji liczy się człowiek a nie kapitał. Każdy członek BS niezależnie od posiadanych udziałów posiada tylko jeden głos.

Notowany w ostatnich latach przyrost liczby członków dobitnie świadczy o żywotności tej organizacji. Na nabycie udziału Banku Spółdzielczego może zdobyć się praktycznie każdy obywatel, ponieważ wynosi on tylko 100,00 złotych. Ten szczegół finansowy powoduje, że kapitał którym Bank Spółdzielczy operuje jest kapitałem polskim wykorzystywanym na lokalne potrzeby.

*Hasło reklamowe banku brzmi „Bank blisko Ciebie”. Czy bank rzeczywiście jest przyjazny dla klienta?*

W ostatnich latach Bank Spółdzielczy w Limanowej notuje wysoką dynamikę rozwoju. Aby sprostać oczekiwaniom naszych klientów staramy się usługi bankowe przybliżyć maksymalnie do ich miejsca zamieszkania czy prowadzonej działalności. Aktualnie posiadamy 21 placówek terenowych, są to Oddziały Banku oraz Punkty obsługi klienta posługujące się scentralizowanym systemem komputerowym co pozwala obsłużyć każdego klienta w dowolnym miejscu. Do dyspozycji klientów zostało posadowionych 12 bankomatów czynnych 24 godziny na dobę. Jest również dostępna bankowość elektroniczna poprzez Internet. Zarząd banku bieżąco śledzi pojawiające się nowości w technologii bankowej, które następnie dostosowywane są do lokalnych możliwości.

*Działalność Banku Spółdzielczego w Limanowej to nie tylko wymiar finansowy. Jakimi efektami może pochwalić się nasz Bank?*

W Statucie Banku Spółdzielczego w Limanowej znajduje się zapis mówiący o działalności na rzecz swoich członków. Działalność ta przejawia się wspieraniem inicjatyw gospodarczych poprzez udzielanie kredytów na korzystnych warunkach. Udzielania dotacji na rzecz rozwoju kultury, sportu, turystyki i innych działań związanych z codziennym życiem społeczności lokalnej. Prowadzona jest również działalność informacyjno-propagandowa przybliżająca produkty i świadczone usługi bankowe. Włączanie się członków banku jako współwłaścicieli w działalność banku przyczynia się do systematycznego wzmacniania znaczenia spółdzielni w środowisku, jej konkurencyjności wobec innych podmiotów finansowych.

*Rok 2007 to rok jubileuszowy 130-lecia funkcjonowania placówki. Czym bank zaskoczy z tej okazji klientów?*

W związku z naszym jubileuszem planujemy zorganizowanie wielkiej promocji zarówno dla stałych jak i nowych klientów banku. Wszyscy biorący w niej udział będą mogli wygrać bardzo atrakcyjne nagrody. Obiecuję, że zaskoczymy naszych klientów. Szczegółów na razie nie chcę zdradzać, ale na pewno od 15 kwietnia br. będzie o nas głośno. Od tej daty zapraszam do dowolnego punktu naszego banku lub na naszą stronę internetową ([www.bs.limanowa.pl](http://www.bs.limanowa.pl)) po szczegóły JUBILEUSZOWEJ PROMOCJI BANKOWEJ.

*Dziękujemy za rozmowę, życząc kolejnych bankowych jubileuszy, a spółdzielczym działaczom i pracownikom sukcesów zawodowych.*

**Redakcja**



# Izba myśliwska



## – unikatowe muzeum łowiectwa



Chyba niewiele osób wie, że przy ul. Piłsudskiego w Limanowej mieści się niecodzienne muzeum. Jego zbiory, przed laty, były podhalańskim unikatem. W żadnym innym miejscu tego regionu nie zostało skupionych tyle i tak różnorodnych eksponatów. Tym wyjątkowym miejscem jest izba myśliwska stworzona przez Stanisława Mamaka – działacza ruchu ludowego, żołnierza AK, społecznika.

Historia izby sięga roku 1972. Z okazji Dni Ziemi Limanowskiej i 50-lecia PZŁ Stanisław Mamak – myśliwy KŁ „Jaworz”, zorganizował wystawę łowiecką. Otwarta od 16 do 24 września ekspozycja spotkała się z ogromnym zainteresowaniem i uznaniem. W księdze pamiątkowej można przeczytać kilkadziesiąt pochlebnych wpisów: „Ta wystawa zasługuje na 5+, naprawdę wspaniała” – napisała Barbara Panaś komendant Hufca ZHP. „Wystawa bardzo pożyteczna, oryginalna, bardzo poszerza wiadomości o świecie zwierzęcym oraz o bogactwie naszych pól, lasów i jezior. Prosimy o dalsze inicjatywy” (podpisy nieczytelne), „Dzięki tej cennej inicjatywie mogłem zapoznać się z arkanami łowieckimi za co w moim imieniu oraz wielu innych zwiedzających składam słowa uznania” (Kazimierz Smoter). Wśród wpisów nie brakuje słów uznania i nadziei, że inicjatywa będzie kontynuowana.

Po siedmiu latach życzenia stały się faktem. Stanisław Mamak, na co dzień prowadzący własną betoniarnię, prezes KŁ „Jaworz”, zastępca Łowczego Powiatu, postanowił na stałe



udostępnić izbę myśliwską zwiedzającym. Wspólnie z żoną Marią zagospodarowali pomieszczenie na parterze, tworząc klimatyczną izbę myśliwską – przestronną, w drewnie, z kamiennym kominkiem.

W księdze pamiątkowej we wrześniu 1979 r. Stanisław Mamak wyjawiał arkana swego pomysłu: „Pierwszą wystawę łowiecką w historii Podhala urządziłem przy pomocy kilku Kolegów (...) z okazji Dni Ziemi Limanowskiej i 50-lecia PZŁ w roku 1972. Wystawa ta składała się w 80% z trofeów własnego strzału. Dewizą moją przez 52 lata działalności łowieckiej było stworzenie stałej ekspozycji łowieckiej jedynej na Podhalu i poza nim, aby tym oddać chwałę przyrodzie za Jej piękno – za możliwość należytego obcowania z nią. Zadość czyniąc życzeniom zwiedzających i Wystawę Łowiecką na Podhalu, (...) postanowiłem stworzyć przy pomocy mojej żony, b. członka PZŁ, w moim budynku w Limanowej przy ul. Świerczewskiego 53 trwałą tak zwaną Izbę Myśliwską. Izbę tą udostępniam od roku 1979 nieodpłatnie publiczności, a przede wszystkim młodzieży jako najlepszą lekcję pogładową, celem propagowania ochrony przyrody, pokazania piękna polskiej flory i fauny oraz zobrazowania osiągnięć łowieckich.”

Izba myśliwska stała się otworem, stając się rodzajem prywatnego myśliw-





skiego muzeum. Przez lata odwiedziły ją setki osób. Można tu zobaczyć trofea, pamiątki i inne eksponaty związane z myślistwem. Ich gromadzenie Stanisław Mamak rozpoczął jeszcze przed II wojną światową. „Mam to wyjątkowe szczęście, że mogę osobiście znać tego niezwykłego człowieka, dla którego las jest podstawowym źródłem przeżyć i inspiracji do twórczości artystycznej. W pasji tej nie zamyka się przed innymi, lecz dzieli się ze wszystkimi, przybliżając ignorantom ten niezwykle świat, który przemawia poprzez trofea myśliwskie: Zobaczcie co nasza Przyroda stworzyła i strzeżcie tego pilnie” (Zofia Fryźlewicz).

Izba jest niezwykle miłym miejscem dla wszystkich miłośników przyrody, pasjonatów poznawania fauny. Nie co dzień można zobaczyć z bliska tak wiele różnorodnych gatunków zgromadzonych w jednym miejscu. Na zbiory składają się: *poroża zwierzyny płowej, wieńce jelenia europejskiego, łopaty losia, haki kozicy, parostki rogaczy, ślimy muflona, oręż dzików, medaliony: wilka, jelenia, lani, cielęcica, saren, rogacza, zająca*. Wśród myśliwskich zbiorów jest też wypchany *ryś, lis, kuny leśne, tchórz, lasica, gronostaj, zółw błotny, borsuk, skóry dzika i borsuka*, a także spreparowane ptaki: *orzechówka, czajka, kwiczol, sowa uszata, puszczyk pójdzka,*

*sójka, kraska, zimorodek, jemioluszka, kruk, orzeł przedni, cietrzew, wilga, głuszec, bąk, perkoz dwuczuby, kurka wodna, dudek, jastrząb, dzięcioł, dzika kaczka, słonka, kuropatwa, łyska, czapla*. Całości dopełniają myśliwskie akcesoria i wyroby artystyczne z drewna. Niezwykłą ciekawostką są rzeźbione zydle usadowione na badyłach (nogach) jelenia. Wśród eksponatów znajdują się także interesująco dopełniające całości rzeźby z drewna autorstwa nieżyjącego już przyjaciela rodziny dr Zbigniewa Hłynia, a także płaskorzeźby Ryszarda Gasidły, obrazy o tematyce myśliwskiej i zbiory biblioteczne poświęcone przyrodzie.

„Mimo zwiedzania wielu zakątków Europy nie udało mi się zobaczyć równie pięknego w stylu utrzymanego pomieszczenia łowieckiego. Więcej takich ludzi, a Polacy będą mogli się w świecie pochwalić tym, czego inne narody nie potrafią w takim stopniu” – napisał gość z Wiednia (podpis nieczytelny).

„Chcąc ocenić piękno tego, co tu pokazano trzeba przeżyć emocje polowania na każdą zwierzynę tu pokazaną” (Dudkowie z Zabrze). Niestety historii związanych z emocjami polowania zwiedzający nie będą mieli okazji usłyszeć. Twórca izby – Stanisław Mamak – zmarł w 1985 r. Rodzinne tradycje kontynuuje

jego córka, kustoszka izby – Liliana Mamak. Sama należy do KŁ Ostra, ale myślistwo traktuje tylko jako formę dokarmiania zwierzyny i podziwiania piękna przyrody. Muzeum jest otwarte dla zwiedzających, dobrze jest wcześniej skontaktować się z kustoszką. Warto też wiedzieć, że nie jest to „martwa izba”. Zbiory są wzbogacane pamiątkami ofiarowanymi przez znajomych i przyjaciół właścicielki, a KŁ „Ostra” tutaj urządza swoje zebrania.

Wszystkim, którzy zdecydują się odwiedzić izbę, albo będą podziwiać zbiory uwiecznione na prezentowanych obok fotografiach, niech towarzyszą życzenia zapisane przez grupę turystów z Gór Świętokrzyskich: „Niech bogactwo zastygłych form życia głosi wielkość Stwórcy i determinuje współczesnych ludzi do ochrony przyrody, świata, który w wielu liniach filogenezy kończy swój bieg.”

**Tekst: Jolanta Bugajska**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

*Redakcja „Echa Limanowskiego” dziękuje pani Liliannie Mamak za udostępnienie materiałów do artykułu.*

*Cytowane wypowiedzi pochodzą z Księgi Pamiątkowej Izby Myśliwskiej w Limanowej.*

## KRZYŻ PRZY UL. TARNOWSKIEJ SZCZĘŚLIWE POWROTY

Ileż ich było..., tych szczęśliwych powrotów? Trudno powiedzieć. Tylko o niektórych wiemy, tylko niektóre z nich znalazły potwierdzenie w widomych znakach naszej wiary (kaplicach, kapliczkach czy krzyżach przydrożnych). Mówiąc o kaplicach, należałoby wspomnieć Jana Matrasa, który po wojennych tułaczkach powrócił szczęśliwie do swojej ojczyzny i w Pasierbcu ufundował sporą kaplicę oraz obraz MB Pocieszenia, który dzisiaj jest szeroko znany i sławiony w Polsce i poza jej granicami. Odbiera on cześć na Pasierbieckim Wzgórzu, gdzie powstaje piękna Droga Krzyżowa projektu prof. Wincentego Kućmy, a jedna z rzeźb w grotcie opowiada o tym, jak to Jan Matras, leżąc ranny na bitewnym polu pod miasteczkiem Rastatt, nad galopującymi nad nim końmi ujrzał postać Matki Boskiej<sup>1</sup>. Wówczas złożył obietnicę Matce Boskiej: że *gdy szczęśliwie wyjdzie z tej opresji i wróci do domu, w podziękę za otrzymane łaski ufunduje kaplicę*. I tak też się stało. Ta kaplica, która po dziś dzień stoi przy Pasierbieckiej Drodze, stała się początkiem sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia – Koronowanej Pani ze Wzgórz Beskidu Wyspowego, której kult rozszerza się również w Krakowie – Nowej Hucie.

W nr. 136-137 „Echa Limanowskiego” w cz. 31 „Galerii portretów...”<sup>2</sup> pisałem o swoim pradziadku Andrzejowi Marcini Wrońskim vel Wronie, który szczęśliwie zbiegł z wywózki na Sybir po powstaniu styczniowym i w podziękę Matce Boskiej za uratowane życie wystawił kapliczkę przy ul. Granicznej, która jest historycznym znakiem o tym *mało znanym zdarzeniu*. A tylko Chrystus Frasobliwy zadumał się nad dziejami tej ziemi, siedząc w szczycie kapliczki, patrzy z za szyby na przechodzących i powracających ... szczęśliwie do domów.

Szczęśliwym powrotem cieszył się prawdopodobnie pewien mieszkaniec podlimanowskiej wsi (dziś znajdującej się w granicach miasta), który powróciwszy po wojennej tułaczce *na ojczyzny łono*, w podziękę Bogu wraz z rodziną i tutejszymi mieszkańcami ufundował duży krzyż<sup>3</sup> przydrożny, który można oglądać (wyjeżdżając z Limanowej), jadąc ul. Tarnowską (nieopodal ul. Moczarki), przed posesją rodzinną

pp. Dutków i Dunikowskich (Domiceli i Walentego Dutków i Marii i Edwarda Dunikowskich, którzy przez lata swojego życia troszczyli się o ten krzyż). Pięknie odnowiony staraniem tutejszych mieszkańców, zawsze zadbany, przybrany w kwiaty, w okresie świąt Bożego Narodzenia w lampiony i lampki, a w okresie świąt narodowych także powiewają przy nim flagi. Tu palą się także często znicze. Jest to wyraz pamięci o tym mało znanym zdarzeniu, to przykład przywiązania do małej ojczyzny, do świętego Krzyża Chrystusowego, który jako sztandar wiary przewodzi wędrownicy i jest najlepszą busolą w życiu człowieka. Niejeden z przechodniów zdaje się szeptać do siebie mówiąc: *Krzyż Chrystusowy nikogo nie zbawi, kto sobie w sercu krzyża nie postawi*.

Ten krzyż wrosł w miejscowy pejzaż. *Gdyśmy tutaj nastali* – mówi Stanisław Ryś, jeden z tutejszych mieszkańców – *ten krzyż już był; ten krzyż był zawsze*. Wrosł więc w pamięć i świadomość miejscowych ludzi, którzy się z nim niejako urodzili, ale mało kto, lub niewielu wie, na jaką pamiątkę został wystawiony. Spróbujmy sobie wyobrazić, że mogło być tak, a poniższe słowa będą jedynie próbą rekonstrukcji zdarzeń pozbieranych z okrucichów pamięci o tym mało znanym zdarzeniu. Ten krzyż, który świadczy o zakorzenieniu się wiary i ufności tych ludzi w Bogu, mówi nam także o tym, że ten młody człowiek, który wychodząc z domu na wojenną tułaczkę – żegnając się z domownikami, pozostawił w ich uszach pięknie brzmiące słowa pożegnania: *Zostańcie z Bogiem*. Trzeba pamiętać, że kiedyś na pożegnaniu, wychodząc z domu, robiono znak krzyża. Przy pożegnaniu rodzice znaczyli czoło dziecka krzyżem. W tym przypadku wręczali „wychodźcy” krzyżyk. Z tym świętym znakiem wędrował on po świe-

cie, a gdy powrócił, znów mógł szczęśliwym głosem powiedzieć: *Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus*. Ten krzyż będzie nam zawsze przypominał o tym żołnierzu tułaczu, który *borem lasem wędrując* dotarł do rodzinnej chaty, na progu któ-

## GALERIA

### ślawne ulice

rej stała wyczekująca syna matka. Gdy go zobaczyła, przeżegnała się i powiedziała: *Bogu Najwyższemu nich będą dzięki. Wróciłeś Synku, wróciłeś*. Uścisnęli się... W tym serdecznym uścisku trwali przez moment, aż ich wymowną ciszę przerwał głos ojca, a następnie sąsiadów i krewnych. Słuchali opowiadań syna, który wielokrotnie powtarzał: *Ten krzyż, ten święty znak mnie uratował. Cały czas nosiłem go na własnej piersi, do serca go przytulałem*.



Z powrotu rodaka cieszyli się wszyscy: rodzice, rodzeństwo, sąsiedzi i cała wioska. To był ten szczęśliwy moment. Za szczęśliwy powrót wystawili więc w podzięce krzyż przydrożny, który ich łączył i dalej łączy ich dzieci, krewnych i sąsiadów. Czy tak było naprawdę, jak tutaj opisałem, nie wiemy, czy tak mogło być, a dlaczego? Czy my też nie powinniśmy Bogu dziękować za częste i szczęśliwe powroty do swoich domów?

Jest też i inna wersja tego zdarzenia. Otóż z miejscowej rodziny Dutków dwaj synowie zostali księżmi. Ich rodzice na pamiątkę Mszy św. prymicyjnej, a może w podzięce za otrzymane łaski, jakich doświadczyła ich rodzina, ufundowali krzyż, który znaczył granicę dwóch parafii limanowskiej i łososińskiej. Jeśli ta wersja jest prawdziwa, to czy pośród tych księży nie był może ów żołnierz, który wrócił szczęśliwie z wojny? Nie wiemy! Ale byłaby to już trzecia wersja... tej zajmującej opowieści.

Jak było naprawdę, chyba już nigdy się nie dowiemy. Wiemy na pewno, że nie ma już tamtych ludzi – świadków owej niezwyklej historii. Nie ma już ani matki, ani syna, tylko ten drewniany krzyż stojący przy drodze pomiędzy lipami (które dzięki mądrym zabiegom p. Gabriela Ryś ochroniła), przypomina nam o tym zdarzeniu – o tym szczęśliwym powrocie... Przejeżdżając ul. Tarnowską opowiedz Drogi Ojczce, Droga Matko swojemu synowi, swojej córce o tym zdarzeniu. Niech młody limanowianin wie, że ten mało znany epizod był bardzo ważny w życiu pewnej limanowskiej rodziny. Więcej: każdy taki epizod nanizany na sznur historii, jak

nić do tego, aby poszperał w swojej pamięci i przypomniał sobie o tym, jak to onegdaj bywało, jak stawiano i dlaczego stawiano ten czy ów krzyż czy przydomową kapliczkę. I ja też tak zrobiłem. Ciekaw, rozpytywałem „miejscowych” o ten krzyż (m.in. mojego kolegę Ludomira Dutkę, oraz pp. Rysiów), i to, co o tym krzyżu usłyszałem starałem się tutaj napisać. Historia tej opowieści jest frapująca i w dodatku z happy endem. *Bogu niech będą dzięki*. Szczególne podziękowania za dbałość o krzyż, za jego pielęgnację należą się tutejszym mieszkańcom Limanowej (m.in. rodzinom: Bugajskich, Dutków, Jasiurkowskich, Rysiów i innym). Szczególne podziękowania kieruję w stronę Stanisława Rysia, dzięki któremu odnowiono drzewce krzyża i Stanisława Sułkowskiego, który odnowił figurkę Chrystusa na Krzyżu. Wszystkim, znanym i nieznanym z nazwiska, którzy troszczą się o ten znak naszej wiary, w imieniu Redakcji „Echa Limanowskiego” składam serdeczne podziękowania.

*Krzyżu Chrystusa bądź że pochwalony,  
Po wszystkie czasy bądź że pozdrowiony.  
Z ciebie moc płynie i męstwo,  
W Tobie jest nasze zwycięstwo!*

**Krzyż jako znak zwycięstwa, któremu sprzeciwić się będą:** Ks. kard. Stefan Wyszyński (1901–1981) – Prymas Tysiąclecia powiedział w 1956 r.: *Teraz dla Świętego Krzyża przychodzi okres chwały i odrodzenia*, bowiem bycie chrześcijaninem, to mieć ciągle do czynienia z krzyżem, a krzyż Chrystusowy jest nadzieją świata i znakiem zwy-

pomnijmy także ważne zdarzenie z najnowszej historii Polski, od którego w tym roku minęło 50 lat. To pamiętny dzień 17 marca 1957 r., kiedy po Mszy św. przy śpiewie starej kościelnej pieśni: *Krzyżu Święty ponad wszystko...* wkopano w ziemię na placu planowanej budowy kościoła w Krakowie-Nowej Hucie ten Przenajświętszy Znak wszystkich chrześcijan, który uważany był za: *ważny element polskiej tradycji oraz jeden z symboli przelomu październikowego i swobód uzyskanych przez społeczeństwo w tym okresie*<sup>5</sup>. Jeszcze większego przeobrażenia myślowego w społeczeństwie nowohuckim dokonała kilkudniowa walka (w dniach od 27 do 30 kwietnia 1960 r.) w obronie Krzyża: *Nowa Huta zrozumiała, że toczy się walka w obronie jej prawa do Boga, do wiary, do Kościoła, do Krzyża*<sup>6</sup>. Była to symboliczna walka o krzyż, o prawo do swobody religijnej, o możliwość wspólnej modlitwy i wyznawania wiary ojców; ta walka była potwierdzeniem praw miejscowej ludności do swobodnego sprawowania praktyk religijnych. Idea krzyża – tego znaku zwycięskiego rozpoczęła się więc jakby ponownie w Nowej Hucie, bo każde społeczeństwo i każdy człowiek musi odczytać krzyż na nowo i wziąć go na swoje ramiona. Dlatego też próba usunięcia krzyża z miejsca, gdzie miał stanąć kościół, musiała (z)rodzić sprzeciw. To zwykła zasada psychologiczna, że akcja rodzi reakcję, a więc prowadzona przez wiele lat po II wojnie akcja dekrucyfikacyjna musiała wywołać reakcję, a jej wynik, to monumentalizacja krzyża w architekturze i w życiu; spotęgowanie jego symbolicznego znaczenia. Ta walka o krzyż – ten *znak sprzeciwu*, stał się... *znakiem zwycięstwa*, bo wolność krzyżami się mierzy.

Tutaj w Polsce, w Krakowie, Limanowej i na każdym skrawku polskiej ziemi ten znak krzyża niezwykle się *usymbolizował*, by posłużyć się terminem Cypriana Kamila Norwida. Totalitarny ucisk, brak przyzwolenia na swobodne wyznawanie wiary w miejscach publicznych, zakaz akcentowania wiary także poprzez emblematy kościelne (np. zakaz wieszania krzyży w miejscach publicznych: zdejmo-  
wanie krzyży w urzędach i szkołach)<sup>7</sup>, wzmagał potrzebę eksponowania emblematów religijnych, zwłaszcza krzyża.

*(ciąg dalszy na stronie 42)*

# PORTRETÓW cz. 40

## i ich osobliwości

paciorki świętego różańca z czasem utworzy ciąg zdarzeń układając się w historię, której na imię Limanowa – mała ojczyzna.

Te kaplice, kapliczki i krzyże, to nie-mi świadkowie historii; historii, która przemówi, ale tylko wówczas, gdy pamięć o niej nie zaginie, gdy znajdzie się ktoś, kto o tym opowie i ktoś, kto o tym napisze... . Czasem uda się kogoś odnaleźć i nakłó-

cić. Przypomnijmy, że Konstantyn Wielki (ok. 280–337) – cesarz rzymski przypisywał swe zaskakujące zwycięstwo pomocy Boga. Podczas gdy Konstantyn modlił się, ukazał się na niebie cudowny znak. Ponad słońcem rozblęsnął krzyż wraz z napisem: *W tym znaku zwyciężysz*. Ów cud obserwowało całe wojsko i odtąd monogram Chrystusa był znakiem każdego oddziału wojska<sup>4</sup>. Przy-



## Z BESKIDU WYSPOWEGO W ANDY

Myśl o podjęciu wyprawy w Andy skojarzyła mi się natychmiast z opowiadaniem miesięcznym pt. „*Od Apeninów do Andów*”, będącym jednym z rozdziałów powieści dla młodzieży pt. „*Serce*”<sup>1</sup>. Trudno nie uznać za prawdziwe stwierdzenie zawarte we wstępie do tej książki, że „*Serce*” *Edmunda de Amicisa to jedna z tych książek, które – poznane w dzieciństwie*



– *pamięta się przez całe życie*». Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że napisana ok. 110 lat temu we Włoszech książka, zawierająca piękne, wzruszające opowiadania, na których wychowało się już wiele pokoleń młodych czytelników, czytana w dzieciństwie, działa na wyobraźnię dorosłego człowieka po czterdziestu latach. Sięgam więc po nią ponownie podczas przygotowywania wyprawy do Ameryki Południowej. Nie mogę jednak napisać, jak w tytule opowiadania Amicisa o wyprawie „*Od Apeninów do Andów*”, ponieważ nigdy w Apeninach nie byłem. Dlaczego więc „*Z Beskidu Wyspowego w Andy*”? W tym przypadku powód jest tylko jeden - Aconcagua. Najwyższy szczyt Ameryki Południowej (a więc jeden z siedmiu w Koronie Ziemi<sup>2</sup>) i Północnej, zarazem najwyższy szczyt na półkuli południowej i zachodniej oraz najwyższy ze wszystkich szczytów świata, wznoszących się poza Azję.

Przygotowania do kolejnej wysokogórskiej wyprawy realizuję według zasad przedstawionych w moim artykule z „*EL*” (nr 135-05/06) pt. „*Marzenia, marzenia, czyli jak próbować zdobyć Uhuru Peak*”, napisanym przed wyprawą na Kilimandżaro, ponieważ organizacja przygotowań jest bardzo podobna. Zmiana polega jedynie na tym, że wyższa o ponad 1000 m góra wymaga

trochę lepszego sprzętu, a także odzieży, i prawdopodobnie lepszej kondycji. Przygotowania uzupełniam lekturą książek: A. Czerwińskiej pt. „*Korona Ziemi*”<sup>3</sup> oraz „*Aconcagua: Highest Trek in the World*”<sup>4</sup> i „*Aconcagua: Summit of South America*”<sup>5</sup>.

We wtorek, 30 stycznia 2007 roku dziewięciu członków wyprawy spotyka się na lotnisku Okęcie. Danka i Darek dolecą z Vancouver bezpośrednio do Mendoza. Dzień wcześniej odleciała do Argentyny grupa wspinaczy z Gdańska. Jej kierownikiem jest Paweł Urbański, student V roku Uniwersytetu Gdańskiego, pierwszy niewidomy student na wydziale ekonomicznym. Czy spotkamy się pod Aconcagua? Czas pokaże. Nasza grupa pod kierunkiem Leszka Cichego leci z Warszawy do Frankfurtu, następnie nocnym lotem do Ameryki Południowej. Po dwunastu godzinach lądujemy (ale nie wysiadamy z samolotu) w San Paulo. Obserwując podczas lotu podróźnych, powraca refleksja sprzed lat, kiedy jako młody chłopak, wracając wieczornym pociągami z Zakopanego, czuwałem, aby wysiąść w Chabówce. Wtedy ze zdziwieniem stwierdziłem, że praktycznie wszyscy pojechali dalej – w kierunku Warszawy. Teraz niektórzy wysiedli w Brazylii, inni się dosiedli i poleciliśmy dalej, do stolicy Argentyny. Po latach: inne czasy, inna skala, ale takie samo doświad-



Słowa kluczowe: Aconcagua, Ameryka Południowa, Andy, Argentyna, Buenos Aires, Mendoza, podróże, wrażenia, wysiłek.



czenie-ludzi podróżujących w „globalnej wiosce”. Po pokonaniu ponad 7700 kilometrów jesteśmy w Argentynie. Daleko, ale warto sobie uświadomić, że Andy, do których chcemy dotrzeć, są górami mającymi ponad 9 tys. kilometrów długości!

Po wylądowaniu w Buenos Aires odbieramy bagaże i autobusem jedziemy do centrum miasta, ponieważ samolot do Mendozy odlatuje dopiero za kilka godzin z innego (krajowego) lotniska. Mamy wolny czas i wyruszamy zobaczyć miasto. Ma ono charakter europejski – styl współczesny miesza się z kolonialnym. Ale czy rzeczywiście Buenos Aires oznacza *Dobre Powietrze*, tego nie jestem już pewien. Po południu przelatujemy ze wschodu na zachód Argentyny (ok. 1000 km) i jesteśmy w Mendozie, stolicy prowincji znanej z produkcji wina i najwyższego szczytu

Andów. W Mendozie zatrzymujemy się w niewielkim hotelu Horcones. Po późnej kolacji kończy się pełen wrażeń dzień, doba licząca 28 godzin, o jakiej „marzą” pracusie.

W Mendozie naszym głównym zadaniem jest uzyskanie pozwoleń na wejście do Parku Aconcagua oraz aprowizacja wyprawy. Formalności związane ze wspinaczką załatwiamy bezpośrednio po śniadaniu, bo są one „celebrowane” przez lokalne władze. Do biura należy zgłosić się osobiście z paszportem. Właśnie tutaj spotykamy pierwszy raz grupę z Gdańska, której kierownikiem sportowym jest Kuba Jakubczyk. Następnie zakupy żywności, które powinny być dobrze przemyślane. Niebawem nastąpi weryfikacja, na ile nam się to udało. Niektórzy wymieniają pieniądze, spacerują. Jest bardzo ciepło (25-30°C). W lutym cieszymy się południowoamerykańskim latem. Wczesnym popołudniem wyjeżdżamy



Na stronie 24: Aconcagua, widok z okolic Plaza Argentina (4200 m).  
Poniżej: Autor w drodze do obozowiska Pampa de Lenas.

Na stronie 25: Bagaże do bazy na wysokości 4200 m są transportowane na mułach.  
Po prawej: Na początku szlaku przez dolinę Río Vacas.

Poniżej: Szlak biegnie wzdłuż rzeki, ale jej szum szybko zastąpił szum wiatru.

Na dole: Wrzaz z „nabieraniem” wysokości krajobraz staje się coraz bardziej pustynny.

minibusem z Mendoza i po trzech godzinach jazdy jesteśmy w Los Penitentes. Transandyjska droga łączy rejon Aconcagua z najbliższym miastem Santiago de Chile, położonym ok. 160 km w kierunku zachodnim i Mendoza, ok. 180 km na wschód. Interesującymi punktami na tej drodze są jeszcze Punta de Vacas i Puente del Inca.

Wyprawa na Aconcaguę charakteryzuje się dość złożoną logistyką. W schronisku (hosterii) następuje przepakowanie i podział bagaży na cztery części. Jedną część wysyłamy bezpośrednio do bazy na Plaza Argentina, druga (tzw. ładunek dzienny, zawierający m.in. namioty) trafia do pierwszego miejsca biwakowego - Pampa de Lenas (wys. 2800 m), trzecia pozostaje do zabrania przez nas w plecakach, a czwarta (na podróż po zejściu z gór) zostaje w hosterii. Bagaże do bazy na wysokości 4200 m n.p.m. są transportowane na mułach. Wyżej podejmują się tego, dość niechętnie, tragarze. Ameryka Południowa to jednak nie Afryka. Przed kolacją niespodziewanie spotykamy się po raz drugi z grupą Pawła, Kuby i Wojtka Ostrowskiego (o którym pisałem w „EL” nr 127/05). Przez przypadek wysiedli w Los Penitentes zamiast w następnej miejscowości - Puente del Inca.

W piątek, 2 lutego rozpoczyna się nasza prawdziwa wyprawa. Wczesna pobudka, śniadanie w pobliskiej restauracji, ostatnie przepakowania i samochodem wracamy kilka kilometrów do Punta de Vacas. O godz. 10 ruszamy z poziomu ok. 2400 m n.p.m. w dolinę Rio Vacas. Wybraliśmy szlak dłuższy, ale mniej uczęszczany. Bardziej popularny i „zatłoczony” jest tzw. *normal route*, szlak przez dolinę Horcones. Trzeba pamiętać, że rocznie na Aconcaguę próbuje wchodzić ok. 4000 wspinaczy. Idziemy cały czas wzdłuż rzeki. Co prawda towarzyszy nam jej szum, ale powoli zaczynamy czuć, że jesteśmy w argentyńskich Andach Południowych. Są to góry suche, praktycznie pozbawione roślinności i zwierząt. Ostatnie drzewa mijamy u wejścia do doliny, potem towarzyszą nam jedynie ciemne krzewy, które na wysokości 3500-4000 m także zanikają. Z tego też względu w przewodnikach jest nawet wzmianka o występującym wśród wędrowców syndromie braku roślinności. Droga jest dość trudna: ostre kamienie, żwir, niekiedy gołoborza i piargi. Wraz z „nabieraniem” wysokości krajobraz staje się coraz bardziej pustynny. Całą drogę świeci słońce i jest

dość ciepło. Z tego powodu nie narzekam na pogodę, bo wiem, że wędrowka podczas deszczu jest jeszcze trudniejsza, ale trzeba też bezwzględnie pamiętać o ochronie przed promieniowaniem słonecznym. Ja oprócz kremów ochronnych stosuję bezpośrednio przed wyjściem osłonę ciała; kapelusz, okulary, rękawiczki itp. Trasę do obozowiska Pampa de Lenas, liczącą 14 km, pokonujemy w ok. 5 godzin. Następnie czekamy na muły z bagażem „dziennym”, a w międzyczasie mijają nas karawana „naszych” mułów idących do bazy. W końcu rozbijamy namioty, można zacząć przygotowywać posiłki. Wtedy okazuje się, że chyba zbyt dużo jedzenia wysłaliśmy bezpośrednio do bazy, a przecież przez trzy dni też trzeba jeść. Ale mamy radę.

„Scenariusz” drugiego dnia podejścia do bazy jest już przeciwczony. Wzrasta sprawność w operacjach związanych z bi-



Jesteśmy w bazie wyprawy na Plaza Argentina.

wakowaniem. O dziesiątej ruszamy w górę doliny rzeki Vacas. Niebawem przekraczamy rzekę (przez most!) i poruszamy się jej wschodnią stroną. Początkowo wędruję w grupie współtowarzyszy wyprawy na Kilimandżaro (Janka, Jurek, Leszek i Marcin). Stopniowo jednak zaczynamy iść według indywidualnego tempa, a to oznacza, że długie odcinki szlaku pokonuję samotnie. Trud wędrowania przez Andy odczuwam jako bardzo specyficzny smak życia. Podczas wędrowki doliną rzeki Vacas otaczają nas dość wysokie, zarówno bezwzględnie (4000-5500 m n.p.m.), jak i względem dna doliny, góry. Czuje się ich potęgę, mimo że masywu Aconcagua na razie nie widać (niektórzy twierdzą – na szczęście). Ja, pod

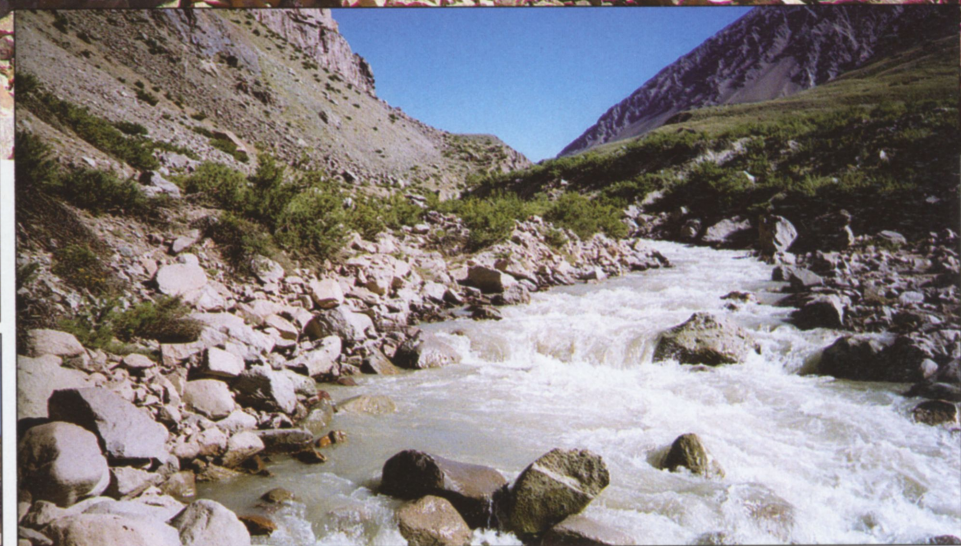
wieloma względami, mam powracające wrażenie, że jestem w ogromnym kościele. I to nie podczas niedzielnej mszy, ale w popołudnie dnia powszedniego. Przypominam sobie ciszę, chłód i dostojeństwo wnętrza limanowskiego kościoła (obecnie bazyliki), doświadczane zwykle w drodze powrotnej ze szkoły podstawowej do domu. Tu, w Andach, mogę znowu pobyc sam ze sobą. Na co dzień jest to rzadka okazja, gdy można sobie trochę pomedytować, żeby nie rzeć, pofilozofować.

Po przejściu kilku kilometrów zrywa się silny wiatr, który unosi z powierzchni ziemi tumany pyłu. Pustynne warunki zaczynają być wyraźnie odczuwane. Suchy kaszel, efekt zapylenia płuc, zniknie u mnie dopiero po ok. 10 dniach od powrotu do Polski. Ok. godz. 15, po przejściu 15 km, docieram do miejsca biwakowego Casa de Piedra (wys. 3200 m). Z tego miejsca widać nie tylko wejście w dolinę rzeki Relinchos, ale też ACONCAGUĘ i sąsiadujący z nią szczyt Ameghino (wys. 5883 m). Widok piękny, zwłaszcza w słońcu. Teraz już lepiej widać, co nas czeka w najbliższych dniach. Na dodatek wieje już bardzo silnie. Namioty rozbijamy z trudem, pomagając sobie wzajemnie. W innej grupie wiatr porwał rozłożony namiot i poniósł w dół doliny, dopiero gaucho na mule zdołał go dogonić. Obozowisko jest tu dość prymitywne, a warunki sanitarne raczej siermiężne. Uwagi te nie są jednak formą narzekania. Bo otaczające nas widoki są urzekające. To dla nich porzuciliśmy wygody cywilizacyjne. Ok. godz. 19 wiatr słabnie. Jest piękny zachód słońca. W dzień można delektować się potęgą Andów. A nocą ... wystarczy (nawet nie bez powodu) wyjść z namiotu i na bezchmurnym niebie półkuli południowej oglądać tysiące gwiazd oraz widoczne gołym okiem najbliższe galaktyki, zwane Wielkim i Małym Obłokiem Magellana<sup>6</sup>. I znowu inny smak życia – cisza, majestat gór i odpoczynek.

Następnego dnia rano, aby wejść w dolinę Relinchos i zbliżyć się do Aconcagua, należało przepłynąć się przez rzekę Vacas. Tym razem skorzystaliśmy z przepawy na mułach. Wspinaczka do bazy oznacza pokonanie dystansu „tylko” 12 km i ok. 1000 m przewyższenia. Początkowo bardzo wąska dolina rzeczna o stromych skalistych zboczach, a miejscami wręcz kanion, po pewnym czasie zaczyna się łagodnie rozszerzać.

(ciąg dalszy na stronie 31)

# PODRÓŻE MAŁE, PODRÓŻE DUŻE



U góry: Transport bagaży w dolinie Rio Vacas, muły też lekko nie mają.

Po prawej: Rwące wody Rio Vacas. Niżej: Aconcagua i Ameghino widziane z doliny Relinchos.

Po lewej: Przeprawa przez rzekę Vacas.

Niżej: Potęga Andów, a ptaków nie widać nawet w ciemnych krzewach.

**Fotografie ze zbiorów Andrzeja Kuliga**



# Muzeum Sanktuaryjne w Limanowej

Ilona Machowicz-Jurowicz

## Miejsce w pamiętki prze

W pamiętkach przeszłości – rzeczach codziennego użytku, obrazach, medalionach, ubiorach, zdjęciach, przedmiotach kultu religijnego ukryta została historia „małej” i „dużej” Ojczyzny. Te konkretne przedmioty bardziej przemawiają do potomków niż pozbawione autentyczności relacje historyków. Właśnie aby je zachować, powstało limanowskie Muzeum Sanktuaryjne, mieszczące się w Domu Pielgrzyma. Zostało założone

w 1988 roku przez obecnego kustosa Bazyliki Matki Boskiej Bolesnej ks. prałata Józefa Porębę, uroczystego otwarcia dokonał 3 listopada 1988 r. ks. bp Piotr Bednarczyk.

Zgromadzone zbiory pochodzą z darów parafian i przyjaciół Sanktuarium, którzy po otwarciu muzeum przekazali do niego rodzinne pamiątki. Wiele cennych przedmiotów ofiarował ks. bp Piotr Bednarczyk



Fotografie: Dariusz Ociepka

## Przeszłości bogate

– miłośnik tradycji, kolekcjoner okolicznościowych medali. Część zbiorów muzealnych m. in. obrazów, rzeźb i przedmiotów kultu zgromadzili poprzednicy ks. prałata Józefa Poręby – były one przechowywane w sali katechetycznej na plebanii. Obecnie sala muzeum mieści ponad tysiąc eksponatów o charakterze religijnym i narodowym, świadczących, jak wiele znaczyły w życiu limanowian tradycja i wiara.

Reportaż na stronie 32, opis fotografii na stronie 43

Panorama zakładu



# WOLIMEX

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCYJNO-USŁUGOWO-HANDLOWE

34-600 Limanowa, ul. Tarnowska 33, tel. (018) 33-76-100, fax (018) 33-76-159  
<http://www.wolimex.com.pl>, e-mail: [biuro@wolimex.com.pl](mailto:biuro@wolimex.com.pl)

- Oferujemy wykonawstwo:
- robót ogólnobudowlanych, hydrotechnicznych, drogowych
  - sieci kanalizacyjnych, wodociągowych
  - oczyszczalni ścieków

## OFERUJEMY RÓWNIEŻ



WYROBY BETONOWE, MASĘ  
BETONOWĄ Z TRANSPORTEM  
I POMPĄ STETTER



PRZEWIERTY STEROWANE O ŚREDNICY RURY  
DO 500 mm I DŁUGOŚCI PRZEWIERTU DO 400 m



SPRZĘT  
BUDOWLANY  
I MONTAŻOWY  
(DŹWIG - 28t/32m  
DŹWIG - 6t/13m  
PODNOŚNIK HYDRAULICZNY - 18m)

KRUSZYWA  
(GRYSY, PIASKI,  
POSPUŁA, TŁUCZNIĘ)

## Z BESKIDU WYSPOWEGO W ANDY

Do bazy dochodzimy zmęczeni i spragnieni. Napoje już czekają na nas w namiocie obsługującej nas agencji. Będziemy korzystać także z oferowanego przez agencję wyżywienia. Rozkładamy namioty, aby móc trochę odpocząć. Warunki sanitarne w bazie dość dobre, ale z zaopatrzeniem w wodę są problemy. Zaczynają się także nieoczekiwane „przygody”. Trzy ładunki prawdopodobnie zostały wrzucone przez muły do wody. „Przy okazji” straciliśmy część wyżywienia. Obyśmy tylko nie stracili też sił.

W poniedziałek, 5 lutego rezygnujemy z wymarszu do obozu I. Postanowiliśmy jeden dzień przeznaczyć na wysuszenie ubrań, odpoczynek i lepsze przygotowanie do dalszej wspinaczki. Mamy też trochę wolnego czasu, bo w bazie nie musimy gotować posiłków. A ponieważ pogoda jest wspaniała, część członków wyprawy odpoczywa po trudach wędrowki, inni wyruszają już na rekonesans lub mały trekking. Możemy się też napatrzeć na szczyt. Po lunchu przygotowujemy sprzęt na wymarsz do obozu I. Po kolacji szybko kładziemy się spać. Czekają nas trudne dni. Zwłaszcza że dzisiaj dotarła do nas wiadomość o Polaku, który dzień wcześniej zginął podczas wspinaczki na Lodowcu Polaków pod szczytem Aconcaguy.

c.d.n.

**Andrzej KULIG**

Warszawa, marzec 2007 r.  
Część II w następnym numerze.

<sup>1</sup> Edmund de Amicis: *Serce. Powieść dla chłopców*. Przełożyła Maria Konopnicka. Nasza Księgarnia. Warszawa 1990 r.

<sup>2</sup> *Koronę Ziemi tworzą najwyższe szczyty wszystkich kontynentów - jest ich więc siedem (lub według innych zdobywców aż dziewięć)*.

<sup>3</sup> A. Czerwińska: *Korona Ziemi. Prószyński i S-ka*. Warszawa 2001 r.

<sup>4</sup> J. Ryan. *Aconcagua: Highest Trek in the World*. Cicerone. [www.cicerone.co.uk](http://www.cicerone.co.uk). 2004 r.

<sup>5</sup> H. Kikstra: *Aconcagua: Summit of South America*. [www.rucsacs.com](http://www.rucsacs.com). 2005 r.

<sup>6</sup> *Nazwa galaktyk pochodzi od nazwiska Ferdynanda Magellana, który obserwował obiekty podczas wyprawy dookoła świata w latach 1519-1522*.

## Informacja na temat rozliczenia rocznego za 2006 r.

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Limanowej uprzejmie przypomina, iż wzorem lat ubiegłych podatnicy, którzy uzyskują dochody opodatkowane podatkiem dochodowym od osób fizycznych, winni złożyć zeznanie podatkowe w określonym ustawą terminie.

Informacji na temat rozliczenia PIT za 2006 rok można uzyskać w godzinach pracy urzędu pod numerami telefonów:

- podatnicy prowadzący działalność gospodarczą - (018) 3379-332
- podatnicy nie prowadzący działalności gospodarczej - (018) 3379-343

Przy rozliczeniu rocznym za 2006 rok obowiązują poniższe rodzaje deklaracji zeznań podatkowych:

**PIT-36** dla osób:

- prowadzących działalność gospodarczą i płacących podatek według skali podatkowej,
- prowadzących działy specjalne produkcji rolnej,
- uzyskujących dochody z najmu, dzierżawy płacący podatek na zasadach ogólnych, którzy byli obowiązani samodzielnie opłacać zaliczki na podatek w ciągu roku,
- uzyskujących dochody ze źródeł przychodów położonych za granicą,
- uzyskujący dochody z innych źródeł opodatkowanych według skali podatkowej, od których ani płatnik, ani podatnik w ciągu roku podatkowego nie miał obowiązku odprowadzenia zaliczek (np. sprzedaż rzeczy).

**PIT-36L** - dla osób uzyskujących dochody działalności gospodarczej rozliczających się według stawki liniowej 19% PIT-38 dla podatników, którzy w roku podatkowym uzyskali przychody na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej z odpłatnego zbycia

- papierów wartościowych
- pożyczonych papierów wartościowych
- udziałów w spółkach mających osobowość prawną
- pochodnych instrumentów finansowych oraz realizacji praw z nich wynikających

**PIT-37** dla osób uzyskujących dochody nie objęte powyższymi formularzami.

### Załączniki do zeznań PIT-36 i PIT-37

**PIT-D** - informacja dotycząca odliczeń mieszkaniowych.

**PIT-O** - informacja dotycząca pozostałych odliczeń

### Załączniki do zeznania PIT-36 i PIT-36L

**PIT-B** - informacja o uzyskanym dochodzie z działalności gospodarczej.

### Załącznik do zeznania PIT-36

**PIT-M** - informacja o dochodach małoletnich dzieci podlegających łącznemu opodatkowaniu z dochodami rodziców.

Dodatkowe informacje dotyczące druków zeznań, załączników oraz obowiązujących ulg podatkowych są zawarte w objaśnieniach do zeznań, które są dostępne w sali obsługi podatnika w Urzędzie Skarbowym.

### Termin składania deklaracji.

**PIT-36, PIT-36L, PIT-37** oraz **PIT-38** do 2 maja 2007 r.

Zeznanie podatkowe może być złożone osobiście w urzędzie skarbowym lub przesłane listem poleconym. Za datę złożenia zeznania nadesłanego pocztą do urzędu skarbowego, uważa się datę stempla pocztowego.

Zwrot nadpłaty podatku wynikający z zeznania podatkowego dokonywany jest w terminie do 3 miesięcy od daty złożenia prawidłowo wypełnionego zeznania podatkowego. Natomiast dopłatę podatku wynikającą z rozliczenia rocznego należy dokonać do 2 maja 2007 r. w przypadku pozostałych zeznań podatkowych.

## Pamiętki sanktuaryjne – świadectwa kultu

Gablota przy wejściu, od której rozpoczyna się zwiedzanie muzeum, mieści pamiętki sanktuaryjne, związane z kultem Maryjnym. Centralne miejsce zajmuje figura Matki Bożej Bolesnej, będąca wierną kopią cudownej Piety Limanowskiej. Otaczają ją płaszczyki, służące do okrywania figury haftowane ręcznie przez karmelitankę siostrę Bogumiłę Jabrucką. „Zapiski w księgach limanowskich mówią, że Matka Boża Bolesna miała strój - kaftan, ufundowany przez dziedziczkę. Do tej tradycji nawiązaliśmy z okazji rekoronacji – Pieta jest figurą przyścienną, więc aby osłonić ścięty tył, zostały uszyte płaszczyki” – wyjaśnia ks. J. Poręba. Uwagę zwraca zwłaszcza płaszcz koronacyjny, przedstawiający Orła Białego, haftowany prawdziwymi koralami.



## Miejsce w pamiętki przeszłości bogate



Po prawej stronie znajduje się fere-tron z XVIII wieku. Awers przedstawia Matkę Bożą Bolesną, pod jej wizerunkiem umieszczono podpis: „Matka Boża Łaskami Słyniąca z Limanowy”; rewers ukazuje postać św. Izydora. Chorągiew pochodzi najprawdopodobniej z okolic Limanowej i jest świadectwem żywego w tamtych czasach kultu Maryjnego – słu-

żyła jako sztandar pielgrzymkowy. Fere-tron został poddany renowacji, którą wykonali pracownicy ASP w Krakowie.

Lewa strona gabloty zawiera pamiętki po ks. bp. Piotrze Bednarczyku – współzałożycielu muzeum i ofiarodawcy wielu eksponatów. Ks. Biskup rozpoczął również katalogowanie zbiorów – jego praca czeka na kontynuatora.

Obok figury Piety został umieszczony obraz Matki Bożej Limanowskiej, malowany przez Lenczowskiego jeszcze przed koronacją. Można dostrzec duże różnice w wyglądzie polichromii – suknia Maryi jest koloru żółtego, występują liczne złocenia. Przed uroczystościami koronacyjnymi poddano Cudowną Figurę konserwacji, w czasie której odkryto wiele przemalowań. Zdecydowano się na przywrócenie najstarszej wersji – polichromia w kolorze czerwieni i niebieskiego.

Do najcenniejszych eksponatów muzealnych należy rzeźba ludowa z kapliczki przydrożnej, przedstawiająca postacie świętych: św. Onufrego, którego jedynym odzieniem są broda i włosy, św. Mikołaja i św. Józefa. Rzeźba ta pochodzi z Okulic, według relacji ks. prałata Ludwika Kowalskiego, była wystawiona w Paryżu. Na uwagę zasługują pamiętki ze starego kościoła limanowskiego. Są to wszystkie stacje Drogi Krzyżowej, nie-

dawno poddane renowacji oraz obrazy ludowe, przedstawiające Matkę Bożą Saletyńską, Matkę Bożą Różańcową i Procesję z Matką Bożą Kalwaryjską. Eksponaty pochodzą z XIX wieku.

W muzeum zgromadzono sporą kolekcję rzeźb ludowych. Najstarsza przedstawia Upadek Pana Jezusa pod Krzyżem. Oryginalny charakter posiada rzeźba Chrystusa Frasobliwego dźwigającego na barkach grzechy świata (symbolizują je posta-







# Muzeum Sanktuaryjne w Limanowej

cie pierwszych rodziców w Raju). Świadectwem żywego dawniej kultu świętych są pamiątkowe figurki z kapliczek przydrożnych m. in. świętego Sebastiana i świętego Nepomucena. W zbiorze przeważają figury Matki Bożej autorstwa m. in. W. Twaroga – rzeźbiącego w kamieniu oraz Szczepana Szubryta. W darze od ks. Edwarda Nitki z Paszyna muzeum otrzymało rzeźby obrazujące Siedem Bolesci Matki Bożej, wykonane przez głuchoniemego twórcę Oleksego.



## Świadectwo przeszłości

W muzealnej galerii obrazów wyróżnia się „Ekstaza św. Franciszka” będąca kopią dzieła malarza hiszpańskiego z przełomu XV i XVI wieku. Dominują płótna artystów limanowskich. „Moim zamiarem było zgromadzenie w muzeum twórczości artystów Limanowszczyzny, którzy upamiętnili historię regionu” – mówi ks. prałat Józef Poręba. „W zbiorach znajdują się m. in. obrazy Franciszka Mrażka ukazujące starą Limanową i Wincentego Gawrona, obrazy alegoryczne i rzeźby Szczepana Szubryta, Aleksandra Majerskiego, obrazy B. Kłosowskiego – ojca Zygmunta Kłosowskiego o tematyce tatrzańskiej”.

W darze od ks. Jana Rachwała muzeum otrzymało obrazy Wincentego

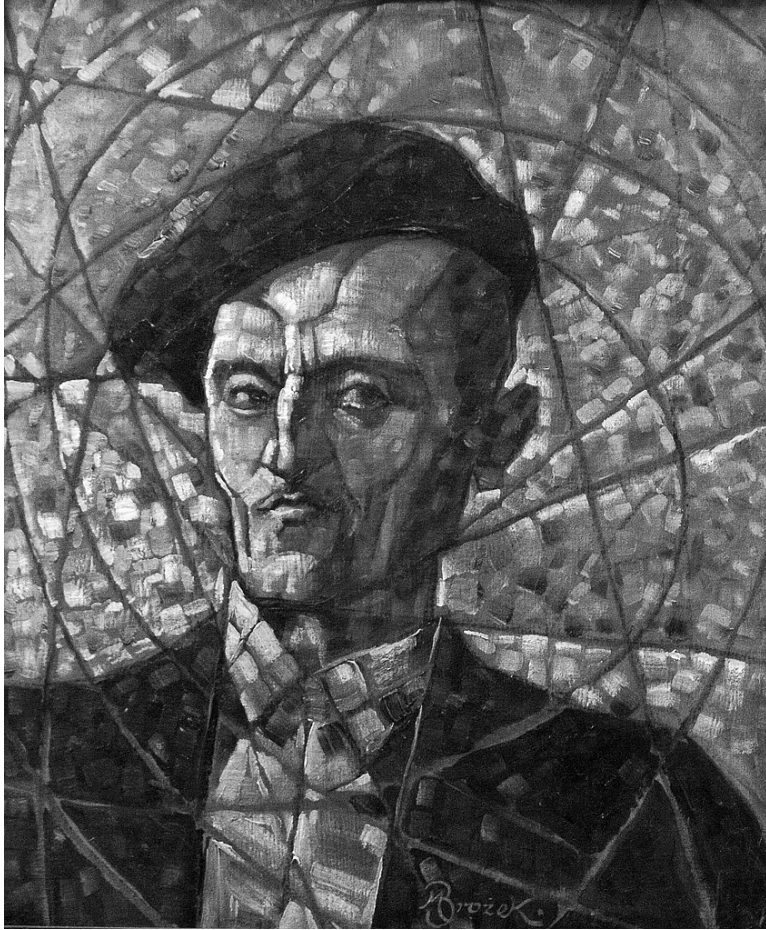
Gawrona „Kapłan (ks. prałat Łazarski) prowadzi bohaterów I i II wojny światowej do Nieba” oraz „Jan Chrzciciel”. W ekspozycji zwraca również uwagę jego symboliczne płótno „Chrystus idący przez pole z makami”, a także kopia obrazu Matki Bożej Kozielskiej T. Zielińskiego, wykonana przez W. Gawrona do Muzeum Wojska Polskiego w Chicago.

Wiele obrazów tematycznie wiąże się z Limanową i jej słynnymi osobowościami np. portret ks. Łazarskiego pędzla F. Mrażka, portret kolatora Bazyliki MBB Zygmunta Marsa namalowany przez A. Mroczkowskiego, „Pożar kościoła limanowskiego” Cz. Lenczewskiego oraz obraz „Bitwa pod Limanową” ks. prof. Świdra, przedstawiający cudowne ocalenie Kościoła przez Matkę Bożą. Bitwę pod Limanową przypominają oryginalne pocztówki, zdjęcia, łuski pocisków oraz kopie białej broni z tego okresu.

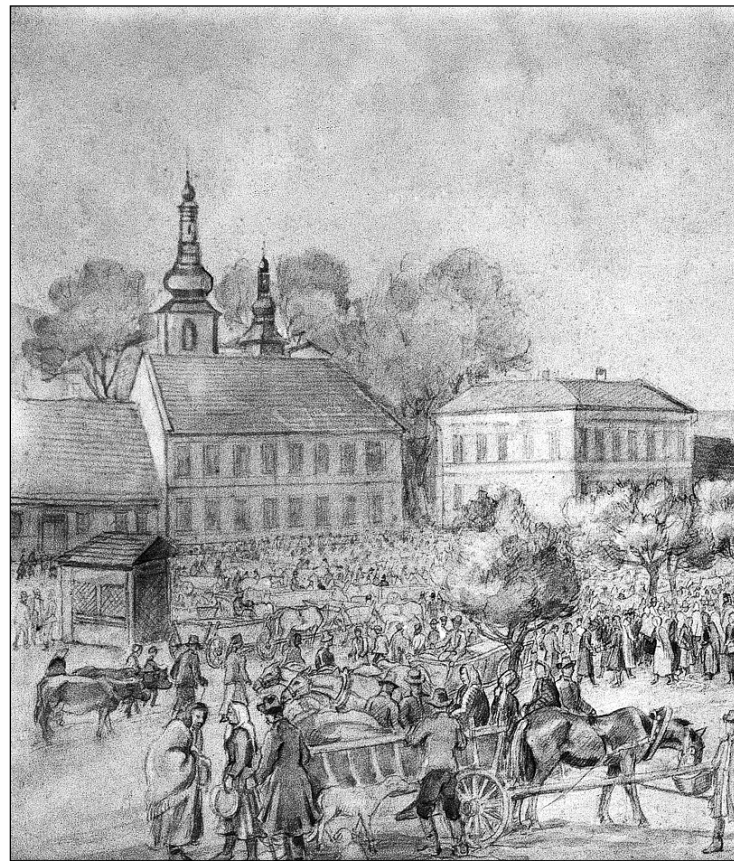
Dzięki ofiarności rodziny Marsów w muzeum znalazły się pamiątki po dawnych właścicielach dworu: pieczęcie rodowe, epitafium Jakuba Nogi Marsa z 1674 r. z kapliczki przydworskiej, order „Polonia Restituta” przyznany Zygmunтови Marsowi oraz odznaczenia m. in. Krzyż Walecznych z 1920 r. i oznaka honorowa „Orlęta” – własność Mariana Przetockiego, spokrewnionego z rodziną Marsów. W tej samej gablocie zgromadzono pamiątki po ks. Józefie Jońcu – kapelanie II Korpusu, przekazane przez jego siostrę Józefę Krasuniową. Ekspozycję tworzą: zbiór 14 odznaczeń wojskowych spod Tobruku i Monte Cassino, akt nadania Krzyża Legionowego z podpisem Marszałka Józefa Piłsudskiego, stuła, którą kapelan posługiwał się na frontach w Afryce i we Włoszech, obraz Matki Bożej Częstochowskiej z ołtarza polowego, mundur wojskowy i tabliczka z metryczką, osobiste dzienniki wojenne. W górnej części gabloty zostały umieszczone obrazy malowane przez ks. płk. J. Jońca, przedstawiające stacje Drogi Krzyżowej w Jerozolimie oraz wykonany kredką obraz Matki Bożej Ostrobramskiej.

W sali muzealnej można odnaleźć ślady wielkiej Historii. O jej wydarzeniach przypominają także – ziemia z Katynia, ziemia spod Lenino, czapka więźnia obozu Auschwitz, kula z twierdzy w Chocimiu, witraż przedstawiający postać Marszałka Józefa Piłsudskiego (osobliwość ze względu na świecką tematykę), reprint Księgi Konstytucji 3 Maja oraz pamiątkowe medale i ryngrafy.

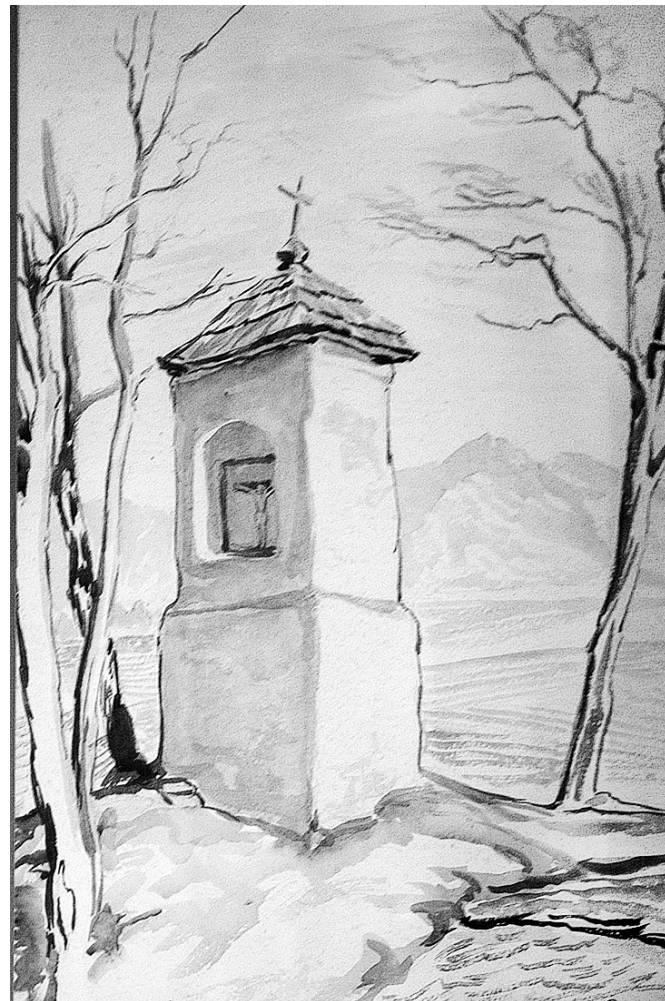
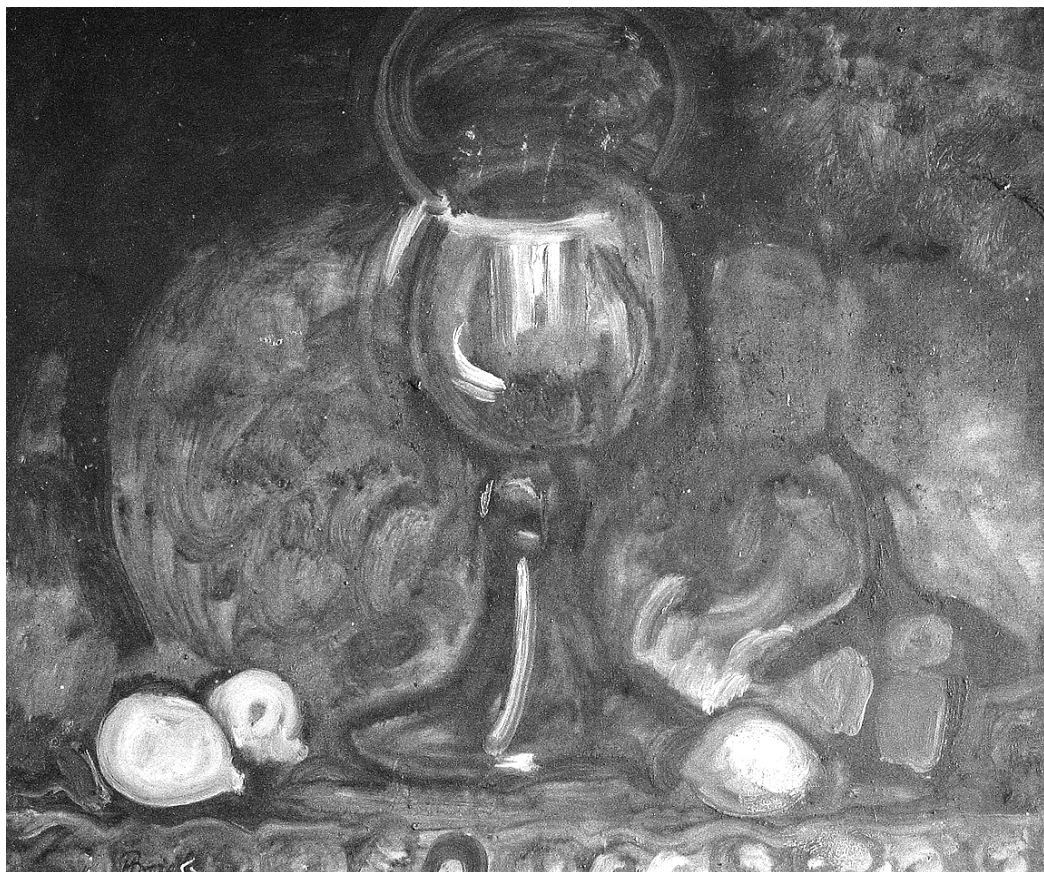
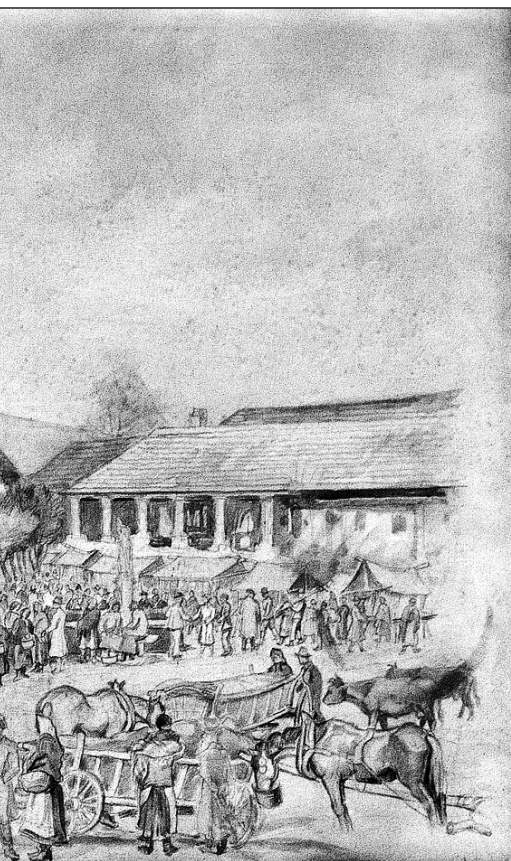
*(ciąg dalszy i opis fotografii na stronie 43)*



**Maksymilian Brożek (1897-1977) - autoportret**



# **Rozstawiął Limanową w kraju i za granicą**



W bieżącym roku mija 110. rocznica urodzin oraz 30 lat od śmierci znanego w kraju i za granicą limanowskiego artysty malarza Maksymiliana Brożka. Z urodzenia był tarnowianinem. Los jednak sprawił, że od najmłodszych lat aż do późnej starości jego życie rodzinne, praca zawodowa i twórczość artystyczna w przeważającej części związane było z Limanową.

Był znanym malarzem portrecistów, rysownikiem ludowych strojów, starej architektury, jarmarcznych pejzaży, kolędniczych szopek, przydrożnych kaplic, weselnych orszaków i wielu innych, które rozszły się po kraju i za granicą, a szereg z nich wypełnia ściany muzeów, bibliotek lub ozdabia i ubogaca pokoje mieszkańców naszego miasta.



Wiele osób dobrze pamięta starszego pana, który wspierając się laską wychodził ze swej murowanej willi przy ul. Kościuszki, na zakupy do rynku albo do restauracji z dwójką swoich dzieci, którymi los go obdarzył w starszym wieku. Będąc zaangażowanym w twórczość malarską nie pomyślał wcześniej o założeniu rodziny. Zdażył to jeszcze uczynić, żeniąc się z dużo młodszą od siebie kobietą, jego uczennicą – studentką pochodzącą z Częstochowy.

Maksymilian Brożek urodził się 5 września 1897 r. w Tarnowie, jako syn Stanisława i Karoliny. Ojciec był kowalem – artystą. Spod jego młota i z kleszczy wychodziły przeróżne kowalskie dzieła sztuki, zdobiące budowle sakralne i pałace, a także wykonywał kraty okienne, drzwiowe, lichtarze, rękojeści do broni palnej itp. Rodzice odkrywając synowskie talenty wysłali go na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie, gdzie w pracowniach Jacka Malczewskiego i Zdzisława Dębickiego – wybitnych mistrzów sztuk pięknych okresu Młodej Polski poznawał tajniki tejże wiedzy. Studiował w latach 1916-1920, a następnie 1922-1923.

Po odbyciu studiów wyruszył w zagraniczne podróże, aby swoją twórczością zapracować na chleb. Los był dla niego łaskawy. Oprócz chleba podarował mu prestiż, uznanie i sławę. Po odbyciu zagranicznych wojaży powrócił do kraju, otrzymując pracę w charakterze nauczyciela rysunku i malarstwa w Częstochowskim Studium Nauczycielskim.

Ciągle tworzył i poszerzał liczbę swoich dzieł – głównie w technice olejnej, ale także w akwareli, w rysunku i w grafice. Obok tradycyjnej tematyki (portret, pejzaż, architektura) artysta tworzył również kompozycje mitologiczne, wywodzące się z młodopolskiego symbolizmu. W tych technikach wykonywał swoje słynne teki zawierające architekturę starych dzielnic

wielu polskich miast (m. in. Lublina, Warszawy, Torunia, Częstochowy) nie mówiąc już o rysunkach i szkicach okresu gimnazjalnego, czy pobytu na krakowskiej akademii. Jego ogólny dorobek tworczy to około 1600 prac malarskich, rysunków, grafik. Osoby zainteresowane twórczością Maksymiliana Brożka będą prawdopodobnie miały okazję obejrzyć część jego twórczości na wystawie, którą przygotowuje miejscowe Muzeum Regionalne Ziemi Limanowskiej przy współudziale syna artysty – Artura. Ekspozycja ta ma być prezentowana w czasie obchodów Dni Limanowej w sierpniu br.

M. Brożek w Limanowej osiadł na stałe dopiero po przejściu na emeryturę. Artysta nie pozostawił po sobie żadnego pamiętnika. Niewiele zatem wiemy o jego długiej drodze życiowej, o szczęściu i rozczarowaniach, radościach i smutkach, które nawiedzają każdego człowieka, a szczególnie o duszy artystycznej.

Aby przybliżyć Czytelnikom „Echa” postać artysty rozmawiałem z ludźmi, którzy go bliżej znali. Oto kilka krótkich relacji.

Pani Helena Dutka powiedziała: „Maksymilian Brożek, był człowiekiem uczciwym i prawdomównym, ale zamkniętym w sobie. Kontakty towarzyskie utrzymywał tylko z ludźmi zaprzyjaźnionymi. Bywał częstym gościem w naszym domu. Naszych synów – Juliana i Jana próbował wprowadzać w arkana sztuki malarskiej, nawet z niezłym skutkiem. Młodszy syn Jan nauczył się malować konie i inne zwierzęta. W przyływie dobrego humoru opowiadał synowi o swoich wyjazdach zagranicznych i przygodach. Oto jedna z nich: Będąc w Paryżu mieszkał z dwoma młodymi studentami ASP z Polski. Bywało, że czasami pozostawali bez grosza



i przymierali głodem. Wychodzili na ulicę ze swymi obrazami, ale kupiec trafiał się rzadko. Pewnego dnia jakiś bogaty Francuz poprosił Brożka, by mu pokazał wszystkie obrazy i rysunki jakie miał w walizce. Spodobały mu się aż trzy! Dobrze za nie zapłacił. Brożek nie poszedł do swych kolegów, którzy stali na innych rogatkach ulic, ale pobiegnął do sklepu, nakupił wiktuałów, które przyniósł do mieszkania, schował je pod stoliczek i przykrył obrusem, czekając na swych przyjaciół. Po kilku godzinach przyszli z pustymi rękami. Wówczas Brożek zawołał pompatycznym głośnym czarodziejskim zaklęciem „stoliczku nakryj się!” Można sobie wyobrazić jaka była radość, gdy zgłodniaли koledzy zobaczyli taką obfitość jedzenia”.

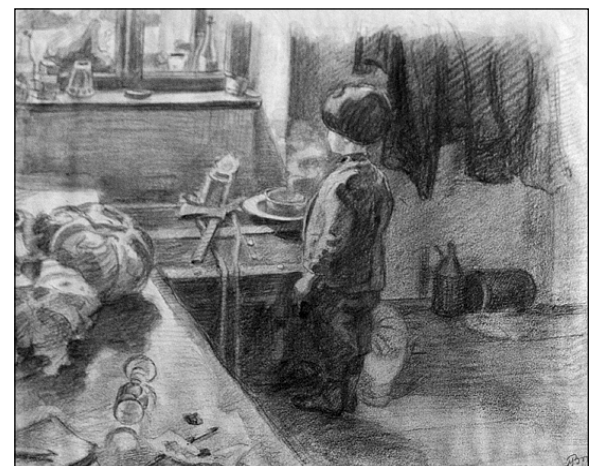
Pani Krystyna Mordarska opowiedziała zdarzenie z dzieciństwa. „Będąc 5 czy 6 letnim dzieckiem pozowałam Brożkowi do obrazu aniołka do jakiejś sztuki scenicznej (był to rok 1936). Za zgodą rodziców poszłam do jego domu z Władysławem Weinbrennerem, który studiował razem z Brożkiem. Artysta przygotowywał się do wystawy w Paryżu. Pewnego dnia otrzymałam pocztówkę zaadresowaną na moje nazwisko (Krystyna Wojsówna), w której Brożek informował mnie, że „aniołek” jest na wystawie w Paryżu. Można sobie wyobrazić moją dumę i radość, ale też zazdrość koleżanek, gdy oglądały kartkę wysłaną do mnie ze stolicy Francji”.

Pan Józef Bukowiec wspomina: „Byłem jego sąsiadem. Cenił sobie bardzo naszą sąsiedzką przyjaźń. Brożek był człowiekiem czynnym. Aby mu ułatwić kontakt z ludźmi podłączyłem do jego domu towarzyski telefon z przełącznikiem. Ufał tylko ludziom, których dobrze znał, ale miał też swoich „wybrańców”, np. leczył się tylko u jednego lekarza. Na noc zawsze zamykał mieszkanie od środka, kontaktował się ze mną telefonicznie. Pewnego dnia zatelefonowałem, ale słuchawki nikt nie podniósł. Poszedłem więc do niego. Drzwi były otwarte. Brożek już nie żył. Zmarł 12 kwietnia 1977 r.

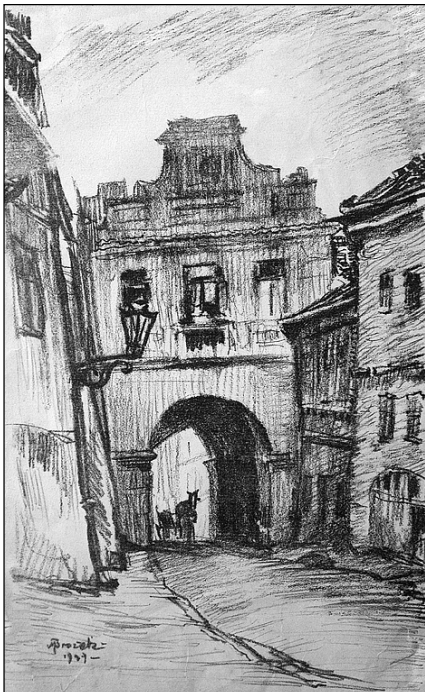
Maksymilian Brożek zostawił bogatą spuściznę artystyczną, niestety w większości znajdującą się poza terenem Limanowej.

### Władysław Frączek

*Reprodukcje obrazów pochodzą z Muzeum Regionalnego Ziemi Limanowskiej, Muzeum Parafialnego oraz prywatnych kolekcji mieszkańców Limanowej.*



Grafiki z okresu gimnazjalnego ok. 1914 roku.





# STRONA MŁODYCH • STRONA MŁODYCH



## MOWA KRESKI

Kasia Biedroń jest siedemnastoletnią uczennicą drugiej klasy I LO w Limanowej. Rysowanie towarzyszyło jej odkąd pamięta, a talent rozwijał się przez lata. Brała udział w licznych konkursach, zdobywając wyróżnienia. Jej rysunki zdobią szkolną gazetkę. W 2006 roku można było oglądać wystawę jej prac w Limanowskim Domu Kultury, a w marcu tego roku zadebiutowała w Muzeum Regionalnym Ziemi Limanowskiej na IV Wystawie Klubu Miłośników Sztuk Pięknych.

Jej rysunki są tchnieniem świeżości młodego umysłu, spostrzegawczości i uszczypliwości młodego ducha wobec szarej rzeczywistości. Wprowadzają w świat przestrzeni i proporcji będących zaprzeczeniem tych panujących w naszym realnym świecie, jednakże w pewien sposób go wykpiwających.

Jaka jest ich tematyka? Z pewnością nie są to przedstawienia przyziemnych spraw. Nie prezentują zwykłych pejzaży, martwej natury, panoram miast z zabieganymi ludźmi. Nie ma na nich codziennych chmurków płynących po niebie, niesionych wiatrem. Tu z nieba zwisają gałki oczne na skręconych nerwach, być może nieruchome lub od czasu do czasu kołysane niepokojącym je podmuchem. Komicznie małe przy ich monumentalności postacie ludzi patrzą na nie z dołu z zadartymi głowami i nieodgadzionymi wyrazami twarzy. W świecie wykreowanym przez autorkę nie ma miejsca na ukrywanie własnego zdania. Mimo że jej twórczość jest ucieczką od realności, nie brak w niej sztyrdystwa ze zgiełku codzienności, beznamietności rutyny czy przesadnego racjonalizmu. Jej prace to krzyk tego, co burzy się w nastoletniej głowie artystki. Jej twórczość budzi w odbiorcy niepokój, umiejętnie zmusza do refleksji i własnej interpretacji.

**Ola Wielek:** - *Jak zaczęła się twoja przygoda z rysowaniem? Pamiętasz swoje pierwsze rysunki? Czy różniły się od rysunków Twoich rówieśników?*

*„Nie tylko słowa coś mówią”  
/Miroslawa Juchnik/*

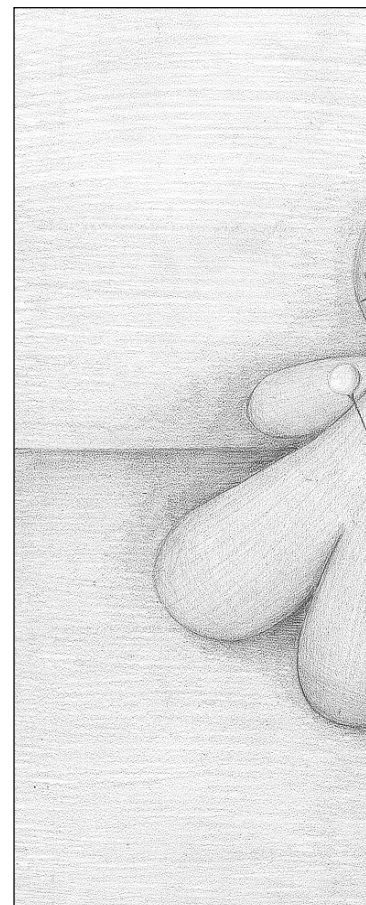
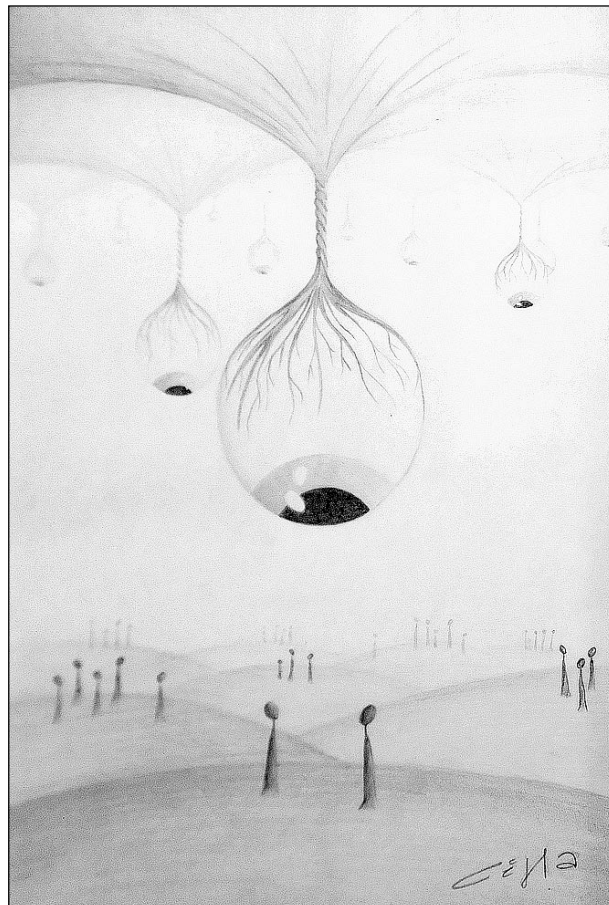
**Kasia Biedroń:** - *Moje zainteresowanie rysowaniem nie przyszło nagle, ale rozwijało się przez lata. Moje pierwsze rysunki nie różniły się niczym od rysunków rówieśników - ludziki z kresiek, kilka plam.*

*- Czy rysowanie towarzyszy ci na co dzień? Zdarzało się, że np. na lekcji „ozdabiałaś” zeszyty?*

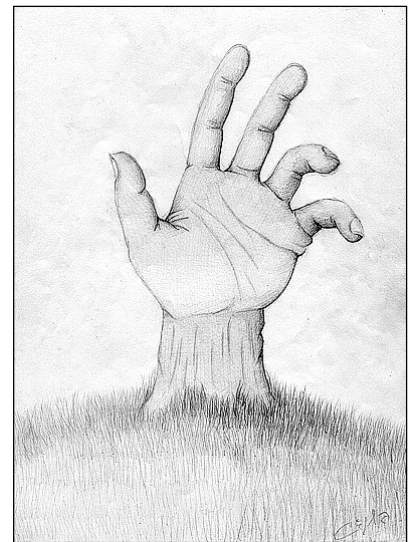
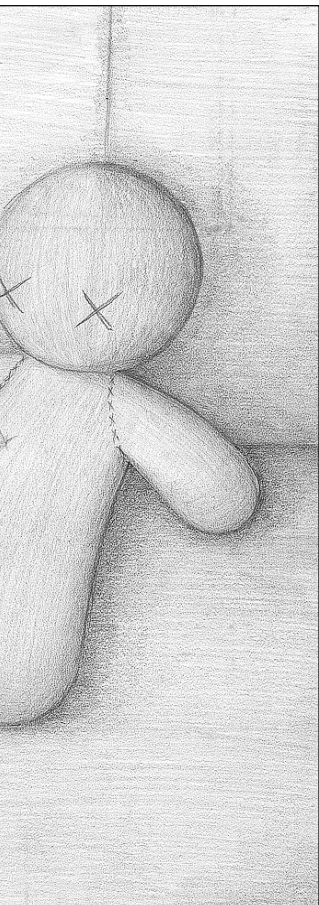
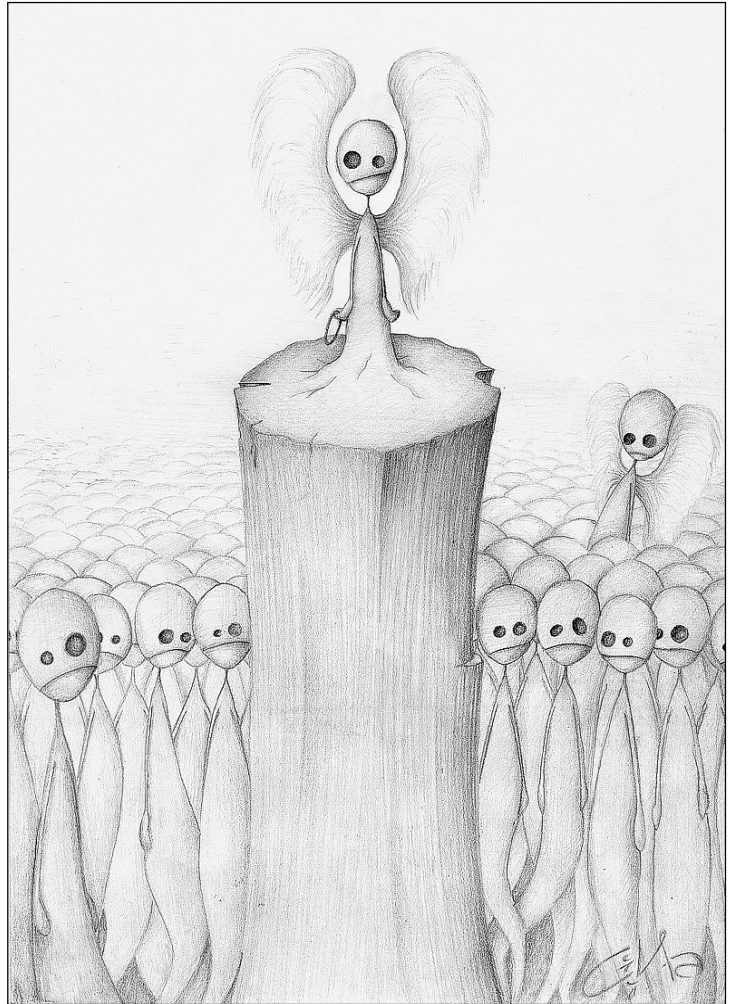
*- Rysowanie jest dla mnie radością. Zdarzało się, że rysowałam w czasie lekcji pod tematami, na ostatnich stronach... Niekiedy wrywałam kartki i na nich szkicowałam, co przynajmniej zaoszczędzało mi kłopotów podczas przeglądania zeszytów przez nauczycieli.*



**Katarzyna Biedroń**



- *Jaki rodzaj sztuk plastycznych jest Ci najbliższy?*
- *Moją ulubioną sztuką jest rysunek. Kiedyś też zajmowałam się malarstwem, ale dość szybko zamieniłam pędzel na ołówek.*
- *Wystawa w Muzeum jest z pewnością sukcesem dla tak młodej osoby. Jak do niej doszło?*
- *Moje prace w Muzeum to czysty przypadek, tak przynajmniej sędzę. O możliwości wystawienia moich prac dowiedziałam się od prof. Jolanty Bugajskiej - nauczycielki języka polskiego w mojej szkole.*
- *Jakie tematy swoich prac wybierasz najczęściej? Co jest dla Ciebie natchnieniem?*
- *Wybieram różne tematy - rysuję to, co w danej chwili przyjdzie mi do głowy. Na ogół nie ma dla mnie czegoś takiego jak natchnienie. Mam pomysł i przenoszę go na papier. Chociaż natchnieniem mogłabym nazwać rzeczywistość, szkołę, ludzi... Zwłaszcza szkołę, bo podczas lekcji często przychodzą mi pomysły do głowy.*
- *Czym więc jest dla Ciebie rysowanie?*
- *Rysowanie to moja pasja. To mój sposób na oderwanie się od rzeczywistości, odreagowanie. Mimo długich poszukiwań nie znalazłam niczego, co by mnie tak zainteresowało jak sztuka, a zwłaszcza rysunek.*
- *Wiążesz swoją przyszłość ze sztuką? Co masz zamiar robić po szkole średniej?*
- *Muszę się przyznać, że jeszcze nie jestem do końca pewna, co chcę robić po szkole średniej, ale myślę, że mimo wszystko moja przyszłość będzie związana ze sztuką. Takie są moje marzenia.*



Ja osobiście życzę Kasi spełnienia marzeń związanych ze sztuką. Mam nadzieję, że jeszcze niejedną Jej wystawę będę miała okazję zobaczyć, a na kolejną już teraz czekam z niecierpliwością. Zachęcam wszystkich do śledzenia Jej kariery i uczestnictwa w wystawach z udziałem Jej prac.

**Aleksandra Wielek**  
uczennica I LO w Limanowej



**Tekst i fotografia: Robert Widzisz  
robwid@op.pl**

Patelnia.

Patelnia nie z tej ziemi.

A do tego mnóstwo ludzi.

Miałem nadzieję, że jak pójdziemy wyżej, ku przelączy, zmęczenie pogubi turystów, a wiatr wytraci żar lejący się z nieba.

Na razie jednak daleko było nawet do podejścia na Koprową.

Dookoła mnóstwo Słowaków, ale Polaków również nie brakowało.

Noga za nogą wlekliśmy się, choć tak naprawdę zachwyceni byliśmy otaczającym nas światem. Ale wiadomo – człowiekowi nigdy nie dogodzi.

- Nie idźcie dalej – nagle zagadnął nas obcy mężczyzna stojący pośrodku drogi – przed nami jest niedźwiedź! Atakuje turystów! Sam nie wiem co robić, szmat drogi przejechałem, żeby trochę po górach pochodzić.

Spojrzeliliśmy po sobie znacząco. Niby wyglądał normalnie, a jednak normalny być nie mógł.

- Panie – widzisz pan te tłumy ludzi? Przecież to krakowski rynek, albo Krupówki – odpowiedziałem, uważnie przyglądając się nieznanemu. – „Może dostał udaru słonecznego?” – przyszło mi na myśl.

- Nie wierzycie? – niemal parsknął – no to zobaczcie sami! – i zamasztyłem ruchem ręki pokazał na drogę przed nami.

W pierwszej chwili nic szczególnego nie zauważyłem.

Kępy kosówki poprzerywane wijącą się drogą, nieco wyżej na wzniesieniu stali ludzie. Patrzyli na coś najwyraźniej zaaferowani, ale nie słychać było tego, co mówią. Byli zbyt daleko.

Popatrzyłem na Gochę i znów na drogę.

I nagle zrozumiałem wszystko – facet był jak najbardziej zdrowy na umyśle - to ja zwariowałem. Albo po prostu śniłem.

Ścieżką do góry biegły z plecakami dwie dziewczyny, biegły w stronę rozgorączkowanego i rozkrzyczanego tłumu. Za nimi jakby nigdy nie biegł ogromnymi susami niedźwiedź. Niezbyt duży, chociaż już bez wątplenia dorosły, jasnopłowy.

Dziewczyny nie krzyczały, po prostu biegły pod górę, co jeszcze dodawało surrealizmu sytuacji.

Spojrzeliliśmy z Gochą na siebie – to jakiś absurd!

Dziewczyny dobiegły do grupki ludzi i wtedy jeden z nich rzucił coś w stronę niedźwiedzia. Pocisk zainteresował intruza – najwyraźniej zaintrygowany zniknął w kosodrzewinie, tam gdzie upadł ów przedmiot.

Znów spojrzeliśmy po sobie.

- Co robimy?

Nie spieszyłem się z odpowiedzią. Dobre pytanie!

Popatrzyłem w górę, ale niedźwiedzia nie było widać.

- Panie, ja tu już kwitnę od pół godziny – nieznanomy patrzył na

nas zmęczonym wzrokiem – przecież niedaleko jest schronisko! I setki ludzi! Skąd on się tutaj wziął?! I dlaczego nic go nie płoszy?

- Idziemy? – Gocha popatrzyła na mnie.

Milczałem nadal.

To jakiś psychodeliczny absurd!

Niedźwiedzia nie było widać, ale stojący powyżej nas ludzie nadal krzyczeli i patrzyli w jego kierunku. Z pewnością widzieli zwierza, chociaż nam zasłaniała go kosodrzewina.

- A gdybyśmy ominęli go dużym łukiem? – zacząłem niepewnie. – Przecież nie zawrócimy w taki piękny dzień. Dopiero zaczęliśmy – zastanawiałem się głośno.

Popatrzyliśmy w górę. Niedźwiedzia wciąż nie było widać.

- Idziemy! – zdecydowaliśmy jednogłośnie.

Skęciliśmy w prawo i w ciągu kilku minut wdrapaliśmy się na usiane głazami wzgórze. Zatoczyliśmy łuk i wróciliśmy na szlak.

W dole stała grupka ludzi i przyglądała się niedźwiedziowi.



W drodze na Koprowy Wierch.

Dzieci, dorośli i niedźwiedź. Absurd! Zwierzę rozgrzebywało rzucone kanapki, a dwa, trzy metry od niego turyści robili zdjęcia.

- Nie będziemy na niego czekać, to nie jest pluszowy misiu.

Lepiej już chodźmy - zdecydowałem.

Nie byliśmy wystraszeni, bo sytuacja była tak surrealistyczna, że aż nierealna.

Żar lał się z nieba, ale my już tego nie odczuwaliśmy. Szybkim krokiem szliśmy w stronę Hińczowego Stawu.

Nad stawem dziesiątki turystów urządzało sobie piknik.

Podszedłem do starszej kobiety: - Dobrze, że ma pani kanapki. Mogą się przydać, gdy zaatakuje panią niedźwiedź.



- O dobre, dobre, cola dobre – uśmiechnęła się do mnie.  
- Nie rozumie pani, tutaj idzie niedźwiedź! Lepiej zrobicie panie, gdy stąd pójdziecie – zacząłem tłumaczyć, ale Słowaczka powtarzała swoje – o dobre, dobre...

- Nic pani nie rozumie, tam naprawdę jest... – zacząłem zdenerwowany tłumaczyć, ale przerwał mi przerażony głos mojej rozmówczynie:

- Jeżisz Mario!!!!!!!

W naszym kierunku ogromnymi susami biegł niedźwiedź.

Trzeba było widzieć jakich dostaliśmy ruchów! Sam nie wiem kiedy znaleźliśmy się na wzniesieniu nad Hińczowym Stawem.

Popatrzyłem z góry. Niedźwiedzia w pierwszej chwili nie mogłem dostrzec. Coś widocznie zatrzymało go i przestał nas ścigać. Staliśmy zasapani i rozglądaliśmy się niepewnie. W dole rozpostarty staw, jak ogromna płachta, dokoła niego mnóstwo kolorowych punkcików – turyści.



Przetarłem oczy.

To co widziałem, działa się jednak naprawdę.

Dwie dziewczyny z małymi plecaczkami szły sobie wolnym krokiem wzdłuż brzegu. Niczego nieświadome, najwyraźniej o czymś rozmawiały, ale wyczułem to tylko intuicyjnie, były zbyt daleko, żeby można było coś usłyszeć.

Rozgorączkowany tłum krzychał coraz przeraźliwiej. Dziewczyny szły jednak nad samym stawem, szum wody sprawił, że te, które przede wszystkim powinny były usłyszeć wrzaski, nadal były niczego nieświadome.

Niedźwiedź biegł ogromnymi susami, właściwie dobiegał już do turystek.

I wtedy rozegrała się scena, która zmroziła nas mimo upału.

Zwierz - teraz gdy okazało się, że jest wyższy od człowieka, wydał nam się przerażający – stanął na dwóch łapach, a przednimi oparł się o ramiona jednej z dziewczyn. Druga zaczęła uciekać. Dziewczyna, która została na placu boju dostała katatonii. Tłum wrzeszczał histerycznie, tymczasem niedźwiedź opadł na cztery łapy, złapał zębami plecak turystki i zaczął szarpać nim na wszystkie strony. Dziewczyna jak robot albo woskowa kukła, bezwolnie poruszała się nie dając oznak życia.

Tłum nie przestawał krzyczeć.

Coraz wyraźniej słyhać było słowackie okrzyki – zrzucić plecak!!!!

Minęło jednak kilka sekund, nim przerażona dziewczyna zrzuciła plecak i zaczęła uciekać w ślad za koleżanką.

Niedźwiedź nie interesował się zdobyczą zbyt długo. Jakby nigdy nie zaczął biec wzdłuż ścieżki... w naszym kierunku!

Więc jednak popełniliśmy błąd – ominęliśmy go łukiem, a teraz znaleźliśmy się na jego drodze i wciąż podążał naszym śladem. Byliśmy w potrzasku. Droga ucieczki była tylko jedna – stroma ścieżka na Koprową Przełęcz.

Pobiegłem pierwszy, żeby zmobilizować Gochę. Pokrzykiwałem na nią, ale coraz bardziej zostawała w tyle. Niedźwiedź tymczasem wbiegał już na wzniesienie i lekko, jakby wysiłek dla niego nie istniał, zaczął biec naszą ścieżką do góry.

Zawróciłem, w tej sytuacji było lepiej, żebyśmy trzymali się razem. W pobliżu nie było nikogo.

Przystaliśmy obok siebie, dalsza ucieczka nie miała sensu, niedźwiedź już praktycznie do nas dobiegał, Gocha wyjęła kanapki.

- W razie konieczności rzucisz mu je – powiedziałem, nie spuszczać oczu z naszego „towarzysza”.

Niedźwiedź zbiegł ze ścieżki i po trawie podbiegł do nas.

Zacząłem krzyczeć, ale on nic sobie z tego nie robił. Rzuciliśmy paczkę z kanapkami, ale niedźwiedź przysiadł na trawie i nozdrzami chwycił nasz zapach. Był jasnopłowy, widziałem każdy szczegół jego pyska. Popatrzyliśmy sobie prosto w oczy. Błąd! – nie wolno nawiązywać z dzikimi zwierzętami kontaktu wzrokowego, wyzwała to agresję. Niedźwiedź jednak spokojnie podniósł się i wyciągnął w naszym kierunku szyję. Widać było dokładnie jak pracują jego nozdrza, był nami chyba mocno zaciekawiony.

Po kilku sekundach stracił nagle całe zainteresowanie i zgrabnym ruchem pobiegł w stronę przełęczy. Po długiej chwili zniknął między głazami.

Milczeliśmy.

- Ja już mam dosyć, schodzę – Gocha straciła ochotę do dalszej wędrówki. Ja również nie marzyłem o kolejnym spotkaniu z naszym „przyjacielem”, miałem również tego wszystkiego dosyć.

Bez słowa schodziliśmy w dół.

Otoczające dolinę szczyty z rzadka przesłaniały pojedyncze obłoczki z cukrowej waty. Wiatru nie czuliśmy, bo osłaniało nas zbocze, upał też dla nas nie istniał.

Nad rumoszem skalnym w dole zbocza natknęliśmy się na polskie małżeństwo z dzieckiem. Wybrali się – tak jak my – na Koprowy Wierch.

- Nie możecie tam iść, zwłaszcza z dzieckiem – musiałem się odezwać. Tam jest niedźwiedź!

Popatrzyli na nas rozbawieni. Teraz oni zastanawiali się, czy przypadkiem nie dostaliśmy udaru słonecznego.

- Niedźwiedź, mówicie...

## GALERIA PORTRETÓW cz. 40

Krzyż urastał wówczas do rozmiarów nader symbolicznych, a to potęgowało jego wymowę i nacechowane było niezwykle ładunkiem emocjonalnym i religijno-patriotycznym. Monumentalne krzyże stawiano na granicy wieków. Tak stało się w Tatrach w 1900 r.; na Giewoncie stanął krzyż 12 m wysoki. Tak było w Limanowej, gdzie na Miejskiej Górze stanął krzyż 37 m wysoki. Ten monumentalny krzyż, to wyraźna manifestacja wiary i naturalny sprzeciw wobec bezbożnego świata, który sprawy wiary i człowieka wierzącego chciał (w czasach komunistycznych) odizolować od życia publicznego i zamknąć, by się rozgrywały wyłącznie wewnątrz zakrystii czy też kościelnej kruchty. Krzyż oznacza i wyznacza w tych przypadkach strefę sacrum, ale mówi w sposób jednoznaczny o tym, iż *przemija postać tego świata, ale Chrystus pozostaje zawsze – wczoraj, dzisiaj, jutro – ten sam*. Krzyż ma tu wymiar teologiczny, czyli sakralny. Jest to motyw niezbywalny, o który niejednokrotnie przyszło przez lata walczyć. Podświetlony w nocy, był pomyślany w ten sposób, *by architektonicznie wpisywał się w przestrzeń nieba, łącząc się z migoczącymi (mrugającymi do nas) gwiazdami*.



fol. Dariusz Ocieпка

Stawianie krzyża nabierało każdorazowo niezwyklej wymowy. Na tym miejscu warto również przypomnieć sceneryę ołtarza na Placu Zwycięstwa w Warszawie podczas I pielgrzymki Papieża-Polaka do Polski w roku 1979: nad ołtarzem i zgromadzonym tłumem na placu Zwycięstwa dominował 15-metrowy krzyż, na którego belce poprzecznej wisiała przewieszona potężna czerwona stuła – wymowny symbol – widomy znak wiary, nadziei i miłości Chrystusowej<sup>8</sup>. Przypomnienie tego zdarzenia widoczne jest w kościele w Limanowej-Sowlinach, gdzie w tzw. dolnym kościele mamy duży drewniany krzyż z przewieszoną stułą. W dniu 10 czerwca 1979 r. Ojciec św. Jan Paweł II na Błoniach krakowskich mówił: *Abyście nigdy nie wzgardzili miłością, która jest największa, która się wyraziła przez krzyż, a bez której życie ludzkie nie ma ani korzeni, ani sensu*<sup>9</sup>. Z kolei 16 czerwca 1983 r. podczas drugiej pielgrzymki do ojczyzny papież w archikatedrze warszawskiej tak mówił: *[Przybyłem, aby] stanąć pod*

*krzyżem Chrystusa [ze wszystkimi rodakami], zwłaszcza tymi, którzy najboleśniej czują cierpki smak zawodu, upokorzenia, cierpienia, pozbawienia wolności, krzywdy, podeptania godności człowieka*<sup>10</sup>. Natomiast 22 maja 1995 r. w Skoczowie Jan Paweł II zwrócił się do wiernych z gorącym apelem: *Abyście dziedzictwo Chrystusowego Krzyża z miłością przyjęli*<sup>11</sup>.

We wszystkich krzyżach, które gdziekolwiek spotykamy, które mijamy na swojej drodze, zawarta jest dobitnie idea, którą da się wyrazić sentencją: *Per crucem ad lucem. Przez krzyż do światła*. Na Miejskiej Górze dokonało się na przełomie wieków wywyższenie Krzyża Chrystusowego, podobnie jak na początku XX w. krzyż Chrystusowy został wywyższony i zawisł na frontonie limanowskiego kościoła. Podobnie uczynili mieszkańcy, stawiając krzyż przy dzisiejszej ulicy Tamowskiej. Wznoszący się krzyż mówi człowiekowi o dźwiganie się wzwyż, jest on drogowskazem, w jakim kierunku człowiek winien dźwigać swoje troski. Wiernym, udającym się po skalistej drodze na Miejską Górę, a następnie po stopniach jak po drabinie Jakubowej, przypominają się słowa św. Pawła do Filipian: *Ave Crux, ave spes unica – Witaj Krzyżu, jedyna nadziejo nasza*. Krzyż, który stał się drogowskazem i drogą nadziei do wolności i zbawienia, jest elementem łączącym – elementem spajającym. Ks. Jerzy Popiełuszko w jednej ze stacji Drogi Krzyżowej na Pasierbieckim Wzgórzu dzierży krzyż – symbol, z którym pokolenia Polaków szły przez ojczyście dzieje – znak, któremu się sprzeciwiano, a oni byli mu wierni – jak ksiądz Jerzy wiemy aż do śmierci, dlatego też znak krzyża jest drogowskazem i częścią naszej tożsamości<sup>12</sup>. *Jeno pod krzyżem, jeno pod tym znakiem Polska jest Polską, a Polak Polakiem* – pisał przed laty poeta. To nasza historia, to nasza wiara, to także część naszego dziedzictwa kulturowego.

<sup>1</sup> W rzeźbie Matka Boska trzyma rannego żołnierza i zdaje się unosi go z pola bitwy.

<sup>2</sup> J. Sz. Wroński, *Galeria Portretów – sławne ulice i ich osobliwości*, cz. 31 – *Kaplica-votum powstania styczniowego przy ul. Granicznej*, „Echo Limanowskie”, nr 136-137: Styczeń-Luty 2006, s. 28–29

<sup>3</sup> Krzyż, bo tak go nazywają w języku potocznym miejscowi mieszkańcy. Tak naprawdę jest to krucyfiks, czyli krzyż z Chrystusem na krzyżu.

<sup>4</sup> *Kronika chrześcijaństwa*, Warszawa 1998, s. 55.

<sup>5</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, *Komuniści i Kościół w Polsce (1945–1989)*, Kraków 2003, s. 149.

<sup>6</sup> O. N. S. Karsznia, *Powstanie parafii i budowa kościoła Matki Bożej Częstochowskiej w Nowej Hucie*, Kraków-Nowa Huta 1994, s. 39.

<sup>7</sup> Przypomnijmy sprawę Łososiny Górnej, Słopnic k/Limanowej, Miętne-go k/Garwolina, Włoszczowej (i wielu innych). Usuwanie krzyży było faktem nie tylko w komunizmie, ale także w innych systemach totalitarnych, np. w czasach nazistowskich. Por. *Deutschland – das unbekannt Land*, wyd. R. Pörtner, T. 7: *Unsere Wallfahrtsstätten von Robert Plötz*, Frankfurt am Main 1988, s. 62 („Oldenburger Kreuzkampf”).

<sup>8</sup> Podobnie było po 20. latach od tamtej wizyty, gdy Papież ponownie odprawiał Mszę św. w Warszawie.

<sup>9</sup> Te słowa przypomniał ks. kardynał Stanisław Nagy. Zob. ks. kard. S. Nagy SCJ, *W trosce o chrześcijańską Europę*, kazanie wygłoszone przez ks. kardynała S. Nagiego SCJ podczas uroczystości ku czci św. Stanisława BM 9 maja 2004 r. w Krakowie), „Źródło”, nr 22 (648) z 30 V 2004, s. 15.

<sup>10</sup> Cyt. za: A. Dudek, R. Gryz, o.c., s. 399.

<sup>11</sup> Zapis z taśmy magnetowidowej.

<sup>12</sup> B. Weber, *W rękę Kapłana Męczennika Krzyż Chrystusa nad Nową Hutą*, „Źródło” (AK), nr 51/2006, s. 1.

# Miejsce w pamiętki przeszłości bogate

## Pamiętki po Wielkim Polaku

W historię Sanktuarium zostały wplecione losy Wielkiego Polaka, Papieża Jana Pawła II. Postać koronatora limanowskiej Piety upamiętniają zdjęcia z uroczystości koronacji (1966 r.) oraz rekoronacji (1983 r.). Historia Jego Pontyfikatu została zapisana w kilkudziesięciu medalach okolicznościowych, gromadzonych przez ks. bp. Piotra Bednarczyka, wyeksponowanych w bocznych gablotach. „Wkrótce muzeum wzbogaci się o nowe pamiętki po Ojcu Świętym” – mówi kustosz Bazyliki MBB J. Poręba. „Dary przekazał ks. Stanisław Wojcieszak, który otrzymał je od siostry zakonnej, rodem ze Słopnic, pracującej w kuchni watykańskiej. Są wśród nich: ornat, w którym Jan Paweł II odprawił Msze Święte w Kaplicy Papieskiej, piuska, filizanka z talerzykiem, chusteczka, świeca, która paliła się na ołtarzu w pamiętny Wielki Piątek, gdy Papież nie mógł prowadzić Drogi Krzyżowej w Colosseum, różaniec, na którym się modlił. Te cenne przedmioty zostaną umieszczone w osobnej gablocie”.

\*\*\*

W sali Muzeum Sanktuarijnego zostały zachowane pamiętki naszej tradycji, symbole wiary, patriotyzmu, przywiązania do rodzinnej kultury. Powstały reportaż prezentuje w sposób ogólnikowy zasoby muzealne, zasługują one na opracowanie monograficzne. Niech zachęci limanowian do odwiedzania tego mało znanego, a bogatego w pamiętki przeszłości miejsca.

**Tekst: Iłona Machowicz-Jurowicz**  
**Fotografie: Dariusz Ociepka**

*Reportaż powstał dzięki pomocy ks. Pralata Józefa Poręby, któremu dziękuję za oprowadzenie po muzeum i prezentację cennych eksponatów.*

## Opis fotografii:

### Strony 28, 29:

- Wybrane obrazy przedstawiające stacje Drogi Krzyżowej z XIX wieku, które znajdowały się w starym, drewnianym kościele.
- Drugi drewniany kościół limanowski istniejący w latach 1777-1910, obraz Franciszka Mraźka.
- Obraz ks. prof. Świdra „Cudowne ocalenie kościoła przez Matkę Bożą”.
- Ogólny widok ekspozycji w Muzeum Sanktuarijnym.
- Gablota z reprintami m. in. księgi Konstytucji 3 Maja.
- Figura Matki Bożej Bolesnej - wierna kopia Cudownej Piety Limanowskiej, obok płaszczyki haftowane przez s. Bogumiłę Jabrucką.
- Feretron z XVIII wieku pochodzący z okolic Limanowej

### Strony 32, 33:

- Obraz Franciszka Mraźka „Chrystus w ciernistej koronie”.
- Ogólny widok muzeum.
- Gablota z pamiątkowymi medalami i ryngrafami.
- Fotografia z początku XX wieku. Przed limanowskim kościołem, pośrodku wśród limanowian stoi ks. Kazimierz Łazarski.

# Dług pamięci



*„Śmierć osiąga wszystkich,  
Ale wielkie ludzkie osiągnięcia  
Są jak pomnik, które trwać będą,  
Dokąd słońce nie zgaśnie”*

Georg Fabriems

**JÓZEF  
KRZANOWSKI  
(1937-2007)**

20 lutego 2007 r. pożegnaliśmy drogą, bliską nam osobę, przyjaznego, życzliwego, pełnego ciepła i prawdziwej dobroci Człowieka.

Józef Krzanowski urodził 14 lutego 1937 roku w Łukowicy. Po ukończeniu miejscowej szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Państwowym Liceum Pedagogicznym w Limanowej. Maturę złożył w 1961 r. Został nauczycielem w Szkole Podstawowej w Kamionce Małej.

W latach 1970-1975 był wizytatorem w Urzędzie Powiatowym wydziału Oświaty i Wychowania w Limanowej. Od 1975 do 1983 r. pełnił funkcję Inspektora Oświaty i Wychowania Miasta i Gminy Limanowa. W latach 1983-1986 pełnił funkcję zastępcy naczelnika Miasta i Gminy Limanowa.

Później pracował w Szkole Podstawowej nr 1 w Limanowej jako nauczyciel matematyki, a przez rok był zastępcą dyrektora w tej szkole. W 1991 roku przeszedł na wcześniejszą emeryturę. Pozostał dalej aktywnym – pracował jako nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 2 w Rupniowie, działał w Lidze Obrony Kraju, gdzie był wspieranym organizatorem m. in. zawodów w strzelaniu.

Wszędzie dał się poznać jako Człowiek pełen spokoju i pogody ducha. Obce mu były wszelkie „humory”, sam je łagodził. Nie czekał na dowody uznania czy zaszczyty. Zjednywał sobie ludzi skromnością i życzliwością. A z ludźmi utrzymywał kontakty, niemal do końca życia uczestniczył w spotkaniach organizowanych przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, do którego należał od początku pracy zawodowej.

Całego Jego życie wypełniała praca i działanie na rzecz młodzieży, nauczycieli, środowiska i rodziny. Za swe zasługi był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m. in.: Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego”, Odznaką „Za Zasługi dla Miasta i Gminy Limanowa”, Złotą odznaką Związku Nauczycielstwa Polskiego, Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Wśród odznaczeń posiadał także bardzo ważny i ceniony – Medal Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Henryka Jordana – „Przyjaciół Dziecka”.

O Człowieku nie świadczą jednak odznaczenia, ale jego czyny, które pozostaną w pamięci przyjaciół, współpracowników, uczniów, sąsiadów, czego dowodem był bardzo liczny ich udział w pogrzebie.

Mowę pożegnalną przy trumnie zmarłego wygłosił burmistrz Limanowej Marek Czeczółka.

**Koleżanki i koledzy**

# DLACZEGO WARTO ZAŁOŻYĆ RACHUNEK ROR W BANKU SPÓŁDZIELCZYM W LIMANOWEJ?

Załóż rachunek  
oszczędnościowo-  
rozliczeniowy - a kartę VISA  
ELECTRON otrzymasz  
GRATIS!

- BEZPIECZEŃSTWO
- OSZCZĘDNOŚĆ
- KOMFORT
- FUNKCJONALNOŚĆ
- WYGODA
- NAJWIĘKSZA SIĘĆ  
BEZPŁATNYCH  
BANKOMATÓW
- BANKOWOŚĆ  
ELEKTRONICZNA
- KREDYT W ROR

**JUŻ WKRÓTCE**  
**130 PREZENTÓW NA 130-LECIE BANKU**



**BANK SPÓŁDZIELCZY W LIMANOWEJ**  
ZRZESZENIE BANKU POLSKIEJ SPÓŁDZIELCZOŚCI S.A.

*Bank blisko Ciebie*



# DOM I OGRÓD



GRUPA  
**psb**



**IMPULS**<sup>®</sup>



PRZEDSIĘBIORSTWO  
FAIR PLAY  
**ISO 9001**

POLSKIE SKŁADY BUDOWLANE

ROK ZAŁOŻENIA 1987

**ul. Piłsudskiego 14 • Limanowa**

**tel. (018) 33 74 127**

**[www.impuls.alte.pl](http://www.impuls.alte.pl)**

**Z A P R A S Z A M Y**